Nr. 120. Kraków, Niedziela 27 Maja 1888. Rocznik VII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustino i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Sprawy wojskowe.

Pester Lloyd pisze:

„Zapowiedziane na jesień przeniesienie owych pięciu pułków galicyjskich, które obecnie stoją załogą w Wiedniu i niektórych dolno-austryackich miastach, do ich okręgów poborowych — uważały niektóre dzienniki niesłusznie jako symptom dalszego zaostrzenia politycznej sytuacyi. Nie chcemy zaprzeczać, że położenie jest poważne; sama wszakże okoliczność, że wykonanie budowli, potrzebnych na pomieszczenie powracających do Galicyi 15 batalionów piechoty i ich magazynów nie dało się zaimprowizować, ale wymagało kilku miesięcy — dowodzi, iż mamy tu do czynienia z zarządzeniem, które już dawniej było zamierzone. W istocie też znaczna część zażądanego już w grudniu roku zeszłego nadzwyczajnego kredytu na uzbrojenie, została użytą na budowę trwałych, podmurowanych baraków w pobliżu tych miast galicyjskich, w których był brak kasarń, stajni i magazynów. Roboty te wykonano w sposób bardzo trwały — według projektów pułkownika inżynieryi hr. Geldern-Egmond, który budował także obwarowania południowo-tyrolskie i wzmocnienie oszańcowanego obozu, pod Krakowem — a wewnętrzne ich wykończenie i urządzenie tak dalece zbliża się do końca, że już rychło będzie je można wojskiem obsadzić.

„Ogólne położenie jest zatem dzisiaj ściśle takiem, jakiem było w połowie grudnia, kiedy wypracowano pierwsze projekta owych baraków. Ze zresztą skutkiem niedostatecznych do teraz pomieszczeń, niestosunkowo wiele wojsk galicyjskich stoi załogą eksterytoryalnie, dowodzi już ta okoliczność, że z 19 galicyjsko-bukowińskich pułków piechoty — dwa pułki po trzy bataliony i dwa samodzielne bataliony, a więc razem 17 batalionów, stoją załogą poza krajem, w krajach okupowanych, a w ogóle innych jak tylko galicyjskie pułki, tam nie ma. Z 47 węgierskich pułków piechoty, tylko dziewięć stoi poza krajem.

„Ten rażący stosunek galicyjskich wojsk powinien był być usunięty już od czasu zaprowadzenia terytoryalnego systemu a więc od pięciu lat — wszakże rozbił on się częścią o niemożność średnich gmin galicyjskich dostarczenia baraków szybko, częścią zaś o to, że interesowani mało okazywali skłonności do tego, żeby zmianę przyspieszyć, i pobyt w Wiedniu lub okolicy zamienić na przyjemność pobytu w nudnem, błotnistem miasteczku polskiem. Gdy jednak w ubiegłej jesieni polityczny stan rzeczy zaczął być groźniejszy, musiało ministerstwo przejść do porządku dziennego nad wszelkiemi względami i zwłokami i wziąć w ręce swoje sprawę przysposobienia umieszczeń wspólnemi siłami.

„Według tego zatem, co się powiedziało, zapowiedziana dyslokacya wojsk jest zarządzeniem, które już od pół roku jest zamierzone, a które też i w pokojowych czasach musiało być wykonane, tylko że później i wolniej.“

Z teki prawnika.

II.

(Spory graniczne.)

(*S. U.*) Peryodycznie co wiosnę i co jesień powtarzające się między rolnikami spory o granice gruntów, wywołane woraniem się w sąsiedni grunt, przyoraniem skiby, zaoraniem lub nadszarpaniem miedzy — poddane zostały patentem cesar. z dnia 27 października 1849 L. 12 D. u. p. rozstrzygnięciu ck. sądów.

Ustawa polowa z dnia 17 lipca 1876 L. 29 D. u. k. zaliczyła samowładne zaorywanie, zakopywanie, lub inne uszkodzenia spólnych dróg polnych lub ścieżek, przenoszenie lub usuwanie znaków granicznych, niemniej worywanie, wkopywanie lub wkaszanie się w cudze grunta — między przestępstwa polne (§. 3 lit. e) a ich sądzenie powierzyła naczelnikowi gminy wraz z dwoma asesorami (przysięźnymi) w poruczonym zakresie działania (§. 38.)

Ustawa ta jako krajowa, nie mogąc wchodzić w atrybucye Rady państwa co do ustawodawstwa cywilnego, nie zawiera postanowienia co do dalszej mocy obowiązywania powołanego patentu cesarskiego z r. r. 1849 względem sporów granicznych. Dla tego też spory o worywanie się, zaorywanie sąsiednich skib i miedzy prowadzą się dalej w ck. sądach. Jednak pomoc sądowa jest w obecnych czasach nieodpowiednią, bo za późna, za powolna i za kosztowna. Obszerne gospodarstwa z r. 1849, w moc dawniejszego prawa niepodzielnie na spadkobierców przechodzące, rozdrobniły się gdzieniegdzie do zagonów. Ów zagon z jednej strony pługiem nadszarpnięto; posiadacz wnosi skargę prowizoryczną i już proces z komisyą lub bez komisyi. Przy komisyi sprawa prędzej się kończy a rzadko kiedy w takich sporach uda się bez naocznych oględzin sędziego, sprawiedliwie a szybko orzeczenie wydać. Gdy jednak ów zagon leży w piaskach o trzy mile od sądu odległych i przedstawia wartość kilku złr. a mórg takich gruntów 20 złr., np. w powiatach tarnobrzeskim, rozwadowskim, niskim, przy wydmach piaszczystych — to proces kosztuje niemal tyle, co sam grunt sporny lub więcej. Żeby się choć na tem skończyło, ale i to nie. Bo obecnie wskutek polecenia ck. sądu krajowego wyższego w Krakowie, np. z dnia 18 kwietnia 1888 L. 5455 przy każdym sporze o naruszenie posiadania, Sędzia musi badać księgi hipoteczne, bo — są słowa sądu wyższego — „stan posiadania gruntów ustalonym jest przez kataster parcelowy i przez księgi gruntowe na podstawie ostatniego faktycznego posiadania założone.“ A jeżeli spór graniczny prowadzono bez wglądania w księgi hipoteczne, mapy, operaty katastralne, to akta wracają do pierwszej instancyi celem takiego uzupełnienia. Lecz to rzadko pożądany skutek odnosi. Bo ludzie, którzy przez całe swoje życie z lasów nie wychodzą, na mapie się nie rozumią, nie mogą wskazać położenia gruntów, ani liczby parcel — i to też sędziemu mówią. Tymczasem proces się przewłóczy a koszta rosną.

Pominąwszy już mylność zdania, jakoby faktyczne posiadanie gruntu w obecnej chwili mogło i musiało się zasadzać na wpisach hipotecznych, przed laty 10 uskutecznionych w księdze gruntowej, zawierającej czasem mnóstwo błędów, czego dowodem np. niezliczone sprostowania hipoteki dla powiatu krakowskiego, tudzież niezgodnej z faktycznym stanem rzeczy, bo włościanie z powodu kosztów, z hipoteką połączonych, niechętnie wpisują prawa własności — to postępowanie wyżej opisane jest za kosztowne i zbyteczne, skoro według ustawy polowej te same spory potrafią osądzić chłopi na wsi w poruczonym zakresie działania, bez map, ksiąg gruntowych i operatów katastralnych. I takby było, że spory o te szkody polne byłyby sądzone wyłącznie w gminach, gdyby naczelnicy gmin byli należycie obznajomieni ze swoimi obowiązkami. Jednak dzieje się inaczej. W powiecie sądowym tarnobrzeskim tylko w gminie Dzikowie były wójt sądził spory powyższe jako szkody polne w myśl ustawy polowej; inne gminy tem się nie poszczycą, tak że niejeden wójt zajmuje się tylko ściąganiem podatków i szarwarkiem. W interesie włościan i dla rozwoju autonomii, powinniby wójtowie lepiej być obnajomieni ze swoimi obowiązkami, co mogłoby nastąpić za inicyatywą Wydziałów powiatowych i Wydziału krajowego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 25 maja.*

(§) Dziś skończyła się rozprawa budżetowa. Zajęła ona z rzędu trzydzieści jeden długich posiedzeń pomimo wszelkiego pośpiechu, z jakim prezydyum Izby w myśl życzeń rządu i czynników stojących poza obrębem parlamentu usiłowało ją doprowadzić do skutku, a zakończyła się dość sensacyjnie ze względu na mowy dr. Kronawettera i Pernerstorfera, miane przy rozprawie nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Szczególnie mowa dr. Kronawettera wywarła ogólnie bardzo silne wrażenie, ponieważ mowca wygłosił rzecz z właściwą sobie werwą i na podstawie autentycznych dat, materyału rzucającego bardzo drastyczne światło na postępowanie panów prokuratorów wobec pracującego ludu. Minister sprawiedliwości słuchał tej mowy z wielką uwagą i obiecał, zabrawszy później głos, ścisłe dochodzenie przytoczonych jaskrawych nadużyć przedsięwziętych na niekorzyść robotników w nadmiarze obrony interesu fabrykantów przez czynniki powołane do wymiaru sprawiedliwości. Mowca zaznaczył, że mówi w imieniu milionów, nie mających żadnych praw politycznych a więc nie mogących się bronić parlamentarnie, można się spodziewać, że wyborna jego mowa przyniesie istotnie przynajmniej jaką taką ulgę, co wobec istniejących stosunków oznaczać musi dodatnią działalność.

Mniejsze wrażenie sprawił p. Pernerstorfer swoją przeszło dwugodzinną mową o praktyce sądowniczej w Galicyi. Był to rodzaj sądowej *cronique scandaleuse*, widocznie jednak szarżowanej i goniącej za efektem. Nie myślimy bynajmniej brać sądów galicyjskich w obronę przed słusznemi zarzutami, jakie im się należą, niemniej przeto trudno twierdzić, żeby one były o wiele gorsze, jak to mowca ten usiłował udowodnić, aniżeli gdzie indziej. Owszem, fakta przytoczone przez dr. Kronawettera, a odnoszące się do sądów w Czechach, wydają się o wiele jaskrawszemi a porównanie ich z tem, co zawierała mowa Pernerstorfera, osłabia wrażenie ostatniej.

Podnieść także należy, że p. Pernestorfer przyznał zwrot ku lepszemu pod prezydenturą p. Simonowicza, a całą swą kronikę skandaliczną — omawiał on wyłącznie stosunki sądowe wschodniej Galicyi — zaczerpnął z czasów prezydentury barona Schenka — którego żadną miarą nie można przecież zaliczyć do kreatur prawicy, a nawet obecnego rządu, ponieważ ów p. Schenk był zawsze ulubieńcem niemieckich centralistów, do których też i dziś jeszcze jako członek izby panów należy. Rządy więc tego pana ma Galicya jedynie do zawdzięczenia gabinetowi ks. Auersperga. Żałować należy, że mowca, który rzecz swoją podjął z szlachetnej pobudki, tylko mimochodem potrącił wdzięczny temat konfiskat dzienników w Galicyi.

Puszczona w obieg przez półurzędową *Budap. Corr.* wiadomość, jakoby sesya delegacyj wspólnych miała być odroczoną do jesieni, jest, jak się dowiaduję z bardzo dobrego źródła, zupełnie bezpodstawną i zdaje się, że miała ona tylko na celu sprawienie pewnego wrażenia na giełdę. Delegacye wspólne zbiorą się nawet o kilka dni wcześniej, aniżeli sądzono, mianowicie pomiędzy 10 a 15 czerwca, co naturalnie zależeć będzie od szybszego lub powolniejszego przebiegu obrad w austryackiej Izbie poselskiej.

Stagnująca przez kilka dni sprawa wódczana stanie z początkiem przyszłego tygodnia znowu na porządku dziennym publicznej dyskusyi, wchodząc w rozstrzygające stadyum na stół Izby. Dla nas straciła ona po kapitulacyi Koła interes. Postanowienia bowiem już zapadły, teraz może tylko chodzić jeszcze o wyjednanie pewnych ulg dla konsumentów, których interesu postępowa frakcya Koła polskiego — o tem nie wątpimy — bronić będzie jaknajenergiczniej. Czy tylko z dobrym skutkiem? Zależeć to będzie głównie od tego, o ile kraj poprze usiłowania tej frakcyi Koła, walczącej istotnie w interesie krajowym, bo w interesie ogółu ludności krajowej, a nie pod znakiem partykularyzmu.

Mowa posła Pernerstorfera

o sądownictwie w Galicyi.

W rozprawie na budżetem ministerstwa sprawiedliwości, a mianowicie nad rozdziałem: „sądownictwo w prowincyach“ — zabrał głos poseł Pernerstorfer, ażeby szczegółowo omówić stosunki sądownictwa w Galicyi, a właściwie tylko w okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego. Zastrzegłszy się przeciw naciskowi, wywieranemu przez prezydenta Smolkę w tym celu, żeby posłowie nic nie mówili, mowca powiada dalej co następuje:

Były prezydent apelacyi baron Schenk najwięcej przyczynił się do smutnych stosunków w sądownictwie galicyjskiem, które niestety dotychczas istnieją. Kiedy p. Schenk objął swój, bezwątpienia trudny i odpowiedzialny urząd, obudziła się w kraju nadzieja, że nowy prezydent przez pomnożenie personalu sędziowskiego i pomocniczego usunie przeciążenie sądów galicyjskich, które tamuje wymiar sprawiedliwości. Mimo bowiem wzrastającej nieustannie liczby ludności i wzrastającego ekonomicznego rozwoju kraju nikt nie myślał o podniesieniu sił roboczych w sądownictwie, — sił, które już pierwotnie były zgoła niedostateczne. Jednakże, jakkolwiek uskarżano się na powolny tok spraw sądowych, powaga sądu mimo to była i to zupełnie słusznie szanowaną i uznawaną. Pan prezydent Schenk, obejmując urzędowanie, w istocie przystąpił do usunięcia ogólnie znanych braków, ale uczynił to w sposób taki, że — jak to mówią — *„das Kind wurde mit dem Bade ausgegossen.“*

Głównym powodem powolności w urzędowaniu sądów galicyjskich był brak sił pomocniczych. Nowy prezydent, p. Schenk, zarządził więc, ażeby liczbę diurnistów co najmniej zdwo-

ON i ONA.

NOWELA.

Przez

Waleryę Solecką.

4 (Dokończenie).

VII.

— Trzeba ją było widzieć, jaka była śliczna! Włosy jej krucze, pełne róż uczepionych, spadały aż do stóp... w białej koszulce ze skrzyżowanemi na piersiach stała rękoma. Na twarzy, włosach, na rączkach, piersi i nóżkach połyskiwała strząśnięta z róż rosa, jakby dziewczę z perłowej wyszło kąpieli.

Moja maleńka zawstydziła się bardzo, zarumieniła jak wiśnia i skryła się napowrót w łóżeczko! Zaczęła nagarniać na siebie róże, bieliznę, szukać sukienki.. rączkami obiema zakryła twarzyczkę... Płakać zaczęła ze wstydu...

. . . .

W godzinę potem znowu się śmiała moja pieszczotka.

Uczepiona do mego ramienia poskakiwała, przyśpiewując jak skowronek. Oglądała domek, podwórko, spichrze i stodoły, białego pędziła kotka, zanurzała ręce w zroszone krzaki bzu, — chciała całować — mnie, kwiaty, niebo i słońce... całować.. całować...

A potem wziąwszy ogromny pęk kluczy zaczęła gospodarzyć: karmiła kury, głaskała je, prosząc, by jadły. W stajni pytała o nazwę każdej krowy, odrywała wstążki swego szlafroczka i krowom na szyi wiązała różowe kokardy! Oh! ta moja gosposia!

VIII.

— Tak, tak, miałam dużo do roboty! Z początku było mi trudno, ale to tak miło patrzeć, jak wszędzie dokoła czysto, aż się świeci, jak wszystkim z nami ciepło, dostatnio i dobrze! Więc nauczyłam się wszystkiego. Lecz za to kochają mnie wszyscy, choć od rana wszystkiego doglądam, czeladź napędzam do roboty i pilnuję porządku. Tak, tak, od świtu chodzę w grubych bucikach i szarej sukience wełnianej a nieraz i pośmiać się nie mam czasu...

A z Pawła jaki gospodarz! Jakie u niego pługi i brony, jakie woły i konie! Pszenica się rodzi, jakby szczere złoto! Szczęści nam się we wszystkiem a niedługo już, niedługo może drugą dokupimy wioskę.

A chłopom szkołę Paweł zbudował i biednym ludziom gdzie może pomaga.

Ja wstaję razem ze słonkiem... oj, to słonko, świeci tak krótko, że mi dnia zawsze za mało!...

IX.

— Ale później nie byliśmy już sami. Na drugą zimę Ewa siedziała nad kolebką, w której przez sen uśmiechało się do niej różowe dzieciątko. To mały nasz Pawełek!

Ewunia brała chłopca na ręce, chodziła po pokoju i śpiewała rzewne piosnki ukraińskie.

Wracałem do domu, całowałem ich oboje, żonę i syna i sam śpiewałem także Pawełkowi. Ewa wyśmiewała mnie, mówiąc, że takich piosnek nikt dziecku nie śpiewa! Śpiewałem jednak dalej grubym głosem żołnierskie piosnki. Wtedy Ewunia gniewała się bardzo. Groziła, że mnie już nie kocha; że kocha tylko syna!

X.

— Lat dziesięć przeżyłam w tym domu! Minęły tak szybko — a jasne i wesołe, jak ów pierwszy dzień majowy, w którym Paweł przywiózł mnie tutaj.

Wiosna, lato i zima mijały tak prędko, jakby to barwy tylko mieniły się w oczach: zieloność lata na złoto jesieni, na białość zimy. Ach! zimy są prześliczne!

Jeździmy sankami po szerokim, lśniącym obszarze, jakby po ogromnym, srebrnym półmisku, na który słońce różowe rzuca plamy, jak ogromne róże.

A potem ja i Pawełek... mój syn Pawełek, robimy wielkie kule ze śniegu i bijemy się niemi, kto mocniejszy.

O! syn mój bardzo jest silny! Patrz, jakie grube ma kości, co za muszkuły, jaki czerstwy! rumiany! Z rysów twarzy podobny do mnie, — z siły i dobroci do ojca. Byłby z niego wyborny żołnierz! nieprawdaż? Lecz ja wojny nie lubię, wolę, aby był rolnikiem.

Wszak prawda, że będziesz rolnikiem Pawełku?

O! jestem bardzo szczęśliwa! bardzo! Odkąd tu jestem, zapomniałam płakać. Życie jest dla mnie jak niebo bez chmurki.

XI.

— A pamiętasz Ewuniu ten rok nieurodzaju? Wiosną deszcz, zimno, słoty, zasiewy pogniły, resztę wypalił skwar słońca, zjadła muszka.... pamiętasz?... Nie mieliśmy ani sto kóp zbioru.

A we wsi z głodu marli ludzie...

Wtedy płakałaś często, bardzo często...

. . . .

Drobne jej nóżki przebiegały wioskę nieraz do późnego wieczora. Rozdawała: chleb, zboże, pieniądze odzież — co mogła. Zaczęła nawet zarabiać, aby ulżyć ludzkiej biedzie: haftowała suknie, ornaty — malowała na atłasie kwiaty... o, bo ta mała, to artystka! Patrz, ten obrazek malowała ona! Czyż nie śliczny ten ułan? Wąsy jak miotły, oczy mu się śmieją... gdyby nie był taki przystojny, powiedziałbym, że to ja sam....

Ach, ta moja śliczna, to istna czarodziejka Umie ona tysiące rzeczy, — oczarowała dwór i pola i całą wioskę. Chaty się bielą, lasy zielenią, łany rodzą; w chałupach i zboża nie brak i płótna zapas, kożuchy i korale.. a wszędzie wesołość i zdrowie. Gdzie stopką dotknie, tam, jak to mówią, trawa wyrasta!...

— Tak, tak, jesteś czarownica, moja pani!

XII.

— Jestem bardzo szczęśliwą!... I nieraz kiedy na chwilę zapomnę, że nie wszystkim tak dobrze na świecie, że na ziemi naszej tyle niedoli i łez, — gdy o tem na chwilę zapomnę, to zdaje mi się i w niebie nie byłoby mi lepiej! O, tak mi jest dobrze! tak dobrze! Chciałabym tak żyć długo, długo.. sto lat... wieczność całą...

XIII.

— ...Lecz wprzódbym wytłukł, wyrąbał, wysiekł, wymiótł ziemię do czysta z łupieżców, szalbierzy, łotrów, co psują ład boży na świecie! Tak, wytłukłbym! wyrąbał! wy....

XIV.

Dwie białe rączki zamknęły mu usta a wiotka postać kobiety zawisła w jego ramionach.

Tuląc do niego różową twarzyczkę, okoloną splotami czarnych jak heban włosów, Ewa powtarza ze śmiechem:

— Wytłukł! wyrąbał! wysiekł! Dajcie mi szablę! Gdzie moja szabla? Ewuniu, podaj mi szablę!...

Nagle krzyknęła głośno, śmiać się przestała i z głową w tył przechyloną z której zsunęły się warkocze, z rozchylonemi usty, wysoko ponad głową Pawła wyciągnęła rączki ku niebu.

Podniósł ją w ramionach jak dziecko, i śmiejąc się, okręcał się z nią po ogródku, depcąc rezedę, aksamitne bratki i lewkonie...

. . . .

Wygląda przez okno Ewunia z dzieckiem na ręku. Paweł powraca z pola — w szarem ubraniu, w słomianym kapeluszu, na kasztanowatym koniu...

Na koniu on lekki i zgrabny jak tancerka. — Oto właśnie przesadził płot. Ewunia widzi to, śmieje się i klaszcze w dłonie razem z Pawełkiem.

Osadził konia przed gankiem i już jest na ziemi.

Ucałował żonę i syna. Rumianą od znoju twarz tuli do warkoczy Ewuni. Ona śmiejąc się zarzuciła mu ręce na szyję, dłonią czoło i twarz ociera mu z pyłu.

Teraz na pokrzepienie nalewa wina strudzonemu do ulubionej kryształowej czarki. Złotawy płyn perli się w niej rozkosznie... I słyszę, jak Paweł, podnosząc do ust czarkę woła donośnym głosem: Za zdrowie Pawełka! — I napełnia ją powtórnie: — A teraz twoje zdrowie Ewuniu!

Wiatr niesie do mnie każde słówko.

Słońce zachodzące patrzy na nich i obejmuje ich miłościwie w gorące, promienne objęcia...

Tacy szczęśliwi i piękni!

Z dala dolata echo lasów i pól. Zmięszanym akordem bije o słuch śpiew skowronków i pieśń wracających z pola żniwiarzy, szum drzew, skrzyp wozów i radośny ryk bydła...

Sierpy błyszczą, jak czerwone półksiężyce na głowach kobiet, wozy obciążone skrzypią, konie parskają w kurzawie...

. . . .

Między lipami rozwieszony hamak kołysze się z lekka.

Zielone liście winogradu pną się po ganku, jak aksamitna ciężka firanka, przetykana gęsto haftem złotym; — powoje zamykają na noc różnobarwne swe kielichy; — róże zmęczone skwarem dnia, zwisają ciężko na gałęziach, piją rosę... Z drugiej strony podwórka fruwa stado białych gołębi; ogromne słoneczniki patrzą za odchodzącem słońcem, rzędem ustawione pługi lśnią, niby wypolerowane tarcze.

Między lipami hamak się kołysze, coraz wyżej i wyżej... Jak w siatce z rubinów i złota, zawieszona na powietrzu młoda kobieta, ulatuje w górę, puszczając na wiatr ręce...

Wiatr chwyta jej suknię, rozkłada na słońcu, niby białe skrzydła...

Coraz wyżej, coraz szybciej... A ona śmieje się i woła:

— Nie tak wysoko! nie tak wysoko!

Paweł śmieje się także, silniej w hamak uderza i śpiewa starą piosnkę:

Ach, róży! ach, róży! wśród ziemi rozłogów.
W tej życia podróży, ach, tyle jest głogów!

Lecz głos jego silny i czysty brzmi jak dzwon weselny, mówiąc wyraźnie, że dla niego w tej „życia podróży, ziemia nie ma ni cierni, ni głogów.“

Mały Pawełek stojąc przy ojcu, drobnemi rączkami stara się także uderzać w hamak, ile razy tenże w swym locie zbliża się ku ziemi, — i cieszy się głośno, że mama leci tak wysoko, do nieba, jak gołębie!

— Ach, róży! ach, róży! śród życia rozłogów... — śpiewa Paweł a echo powtarza: róży...

— Patrz Pawle! pierwsza gwiazda wschodzi — woła kobieta — ot, tam... czy ją widzisz? To ta *nasza* gwiazda!

KONIEC.

jono, równocześnie jednak zawiadomił naczelników sądowych, że przeznaczona na ten cel kwota ryczałtowa pozostać musi niezmienioną. Tak więc stało się, że w galicyjskich sądach zarówno kilkunastoletni młodzieńcy, jak i obarczeni rodziną mężowie pracować muszą za wynagrodzeniem od 8 do 10, rzadko bardzo do 25 złr. miesięcznie, w protokołach podawczych, ekspedycie, registraturze, ba nawet przy pertraktacyach spadkowych. Zważywszy, że tym zawsze wygłodzonym proletaryuszom sądowym zajęcie ich nie pozostawia czasu na inny uczciwy zarobek, wyrobiła się w Galicyi istna plaga w postaci pokątnych pisarzy i podżegaczy procesowych, plaga, w samych gmachach sądowych znana i tolerowana.

Na tem cierpiała i cierpi powaga sądowa, na tem cierpiała i cierpi wyzyskiwana ludność wiejska, ale pan prezydent z przeznaczonej na siły pomocnicze kwoty wykazywał rok-rocznie znaczną oszczędność, za co w zamian otrzymał i przyjmował wzruszające urzędowe komplimenta i uznania.

Ta przepyszna gospodarka oddała nadto szczególnie sędziów powiatowych panu prezydentowi w zupełną zawisłość, żaden bowiem z nich, chociażby najsumienniejszy i najpracowitszy, nie mógł uniknąć niebezpieczeństwa śledztwa dyscyplinarnego.

Sił konceptowych naturalnie nie podobna było pomnożyć w ten sam tani sposób jak siły manipulacyjne. Ale czegóżby nie dokazał energiczny prezydent z pomocą zwykłego, surowego rozkazu!....

Wyszedł surowy nakaz, ażeby wypracować wszystkie zaległości a peryodyczne sprawozdania przedkładać zupełnie czysto z załatwieniem wszystkich spraw.

Stało się według rozkazu.... Pierwsze instancye nie powinne za wiele czasu poświęcać na studyowanie spraw i wydawanie wyroków — zarządził pan prezydent — wszakże znajdzie się i tak zawsze jedna niezadowolona strona, która zwróci się do wyższego sędziego! Tak więc zaczęło się w galicyjskich sądach ustawiczne „kreślenie numerów“ i nie ten sędzia uchodził za najlepszego, który najsumienniejsze przedkładał prace, ale ten, który wykreśliwszy jak najwięcej numerów, przedkładał sprawozdania bez restancyj. W ten sposób powstała między sędziami istna gonitwa, z oczywistą szkodą w wymiarze sprawiedliwości.

Nadto, młodych bezpłatnych auskultantów ustanawiano jako samoistnych sędziów w sprawach drobiazgowych, w sprawach karnych, ba nawet jako sędziów śledczych przy zbrodniach.

Proszę przedstawić sobie tego rodzaju samoistnego sędziego, który w rękach swoich trzyma honor i szczęście jednostek i rodzin, przeciążonego całodzienną i żmudną pracą, a który sam i z rodziną swoją, walczyć musi przeciw ostatecznej nędzy. Co za niesumienne wystawianie na pokusę ludzi młodych i niedoświadczonych, otoczonych siecią intryg czychających na nich lichwiarzy!

Ilu z nich uległo pokusie, tego nie można wprawdzie wyliczyć, ale poznać to można po coraz większym upadku galicyjskiego sądownictwa.

Jeżeli nawet który z tych młodzieńców o niezwykle silnym charakterze, zdołał ujść sieci nastawianych mu przez korupcyę, z pewnością popadł w inną ostateczność, gdyż zamiast jako pomocnik przy starszych sędziach uczyć się czegoś, przy bezmyślnem „kreśleniu numerów“ zapominał nawet tego, czego nauczył się na wszechnicy. Z istotnym podziwem przyznać trzeba, że mimo tych wszystkich stosunków znachodzą się przecież jeszcze w Galicyi — a nawet dość często — sędziowie, którzy sumienną pracę i wewnętrzną dojrzałość referatów wyżej stawiają od szablonowego kreślenia numerów.

Pan prezydent sądził, że w stuleciu pary i elektryczności nawet sądy urzędować muszą, chociażby z szybkością wiatru. Mniejsza o to, jeżeli wskutek tej wyścigowej gonitwy nawet niewinni podpadają wyrokom karnym, wszakże instytucya ludzka nie może być nieomylną. Wszakże rozchodzi się tylko o zadośćuczynienie formalnościom, mniejsza o to, czy skazany rzeczywiście jest winien, byle wykazać zaprzysiężone po formie zeznania świadków. Świadkowi wierzy się według przepisu, bo zaprzysiągł, ale nie dlatego, że prawdę powiedział. Ażeby zbadać rzeczywistą wartość zeznania musi sędzia sumiennie i powolnie zbadać wszystkie towarzyszące rzeczowe i osobowe okoliczności, ale wyższy ukaz nie pozostawia mu więcej czasu jak tylko na dopełnienie formalności. Wystarcza jeżeli sędzia wyrok umotywuje „wolnem sędziowskiem przekonaniem“ — nieszczęśliwa to formułka, przez niesumiennych sędziów używana, niemało, na Galicyę szczególnie, sprowadziła nieszczęścia. Ustawowo nakazane i przypuszczane kolegialne badanie i rozstrzyganie sprawy spornej, uzasadnione zarówno w cywilnem jak i w karnem postępowaniu procesowem, stało się złudą, formalnością i fikcyą, która bezprawie o tyle czyni dotkliwszem, o ile kto był dość naiwnym te formalności sądowe brać na seryo. Doszło do tego, że w procesach karnych sądowych niby to kolegialnie rozstrzyga jedynie powzięte z aktów mniemanie prokuratora, a częściowo też przewodniczącego rozprawy.

Rzecz prosta, że gorzej jeszcze dzieje się przy sprawach sądowych przez sędziego wyrokującego, dzieje się jeszcze gorzej, zważywszy brak zawodowego wykształcenia i doświadczenia tych sędziów.

Pomijam milczeniem znane i aż do przesytu osławione postępowanie przy wykroczeniach, a przechodzę do postępowania w sprawach drobiazgowych, które tak bardzo i tak przesadnie bywa wychwalane.

Postępowanie to w rzeczywistości nietylko zupełnie jest chybione, ale nadto zdolne do podkopania całego poczucia sprawiedliwości.

Wbrew tradycyjnemu i w mniemaniu całego ludu zakorzenionemu zwyczajowi, punkt ciężkości przy wydawaniu wyroków w braku innych dowodów przeniesiono na przysięgę świadkową samychże stron procesujących. Przeciw mylnemu zrozumieniu i stosowaniu ustawy nie pozostawiono stronom żadnego środka prawnego, pozostawiając wszystko „wolnemu przekonaniu sędziego“.

Przez to stworzono rodzaj uświęconego asylu, dla subjektywnej samowoli i ignorancyi.

Trudność sędziowskiego wyrokowania nie polega na wysokości kwoty procesowej, ale na samymże rodzaju sporu. Zresztą dla biedaka, który apeluje do postępowania drobiazgowego, 5 do 50 złr. stanowi często kwestyę egzystencyi. Takiemu jednak sędziemu przydzielają często gęsto 50, a nawet do 80 spraw drobiazgowych na jedno przedpołudnie, gdzie musi zaprzysiądz strony, przesłuchać świadków i zadość uczynić wszystkim formalnościom. Nie musiż i tu kwitnąć system kreślenia numerów?

Chociażby sędzia w sprawach drobiazgowych był Herkulesem w pracy i jednoczył mądrość Salomona z sprawiedliwością Katona, przecież przy największej pracy i nadludzkiem wytężeniu nie może sprostać nałożonym nań obowiązkom. Wyrobił się w praktyce bardzo szybki i wygodny sposób zaprzysięgania strony skarżącej, wskutek czego w Galicyi kto tylko ma odwagę i giętkie sumienie, znakomite na postępowaniu drobiazgowem robić może interesa. Można fantować bliźnich swoich do woli, byle nie nad 50 złr. Ta „drobiazgowa sprawiedliwość“ niszczy ludność galicyjską gorzej, aniżeli lichwa, bo i cóż począć może oskarżony wobec krzywoprzysięstwa skarżącego?

Mimo tego strasznego niszczenia, mimo ciągłych dochodzeń o krzywoprzysięstwo w sprawach drobiazgowych — dochodzeń, które co prawda rzadko bardzo prowadzą do celu — postępowanie drobiazgowe dlatego, że ułatwia kreślenie numerów, przedstawione bywa jako dobrodziejstwo, jako szczęście dla ludu.

Oto byłby obraz wymiaru sprawiedliwości w galicyjskich sądach pierwszej instancyi, obraz, który zdaniem ekscelencyi p. Schenka nie przedstawia zapewne nic smutnego, bo wyższe sądy istnieją na to, żeby korygować niższe. Ale pan prezydent zapomniał zapewne, że zły stan sądów pierwszej instancyi, obarczając sąd wyższy, bezwarunkowo wpłynąć nań musi ujemnie o ile nie zwiększoną zostaje liczba radców apelacyjnych. To wymagałoby jednak zwiększenia kosztów, a na zwiększeniu kostów ucierpiałby *prestige* oszczędnego prezydenta wobec władz centralnych.

Z tego powodu także w drugiej instancyi nakazano system „kreślenia numerów“, przyczem wygodnie używa się formułki „z motywów na prowadzonych przez pierwszego sędziego“, dodając czasem jeszcze jakieś „zważywszy dalej.....“ Radcy apelacyjni są wszakże tylko ludźmi, a obawa, żeby przez powolne załatwianie nie ściągnąć na siebie gniewu surowego pana prezydenta, musi z czasem zwyciężyć wrodzoną sumienność. Zresztą w drugiej instancyi łatwo jeszcze uspokoić można sumienie przypomnieniem, że istnieje także instancya, której obowiązkiem jest naprawiać błędy drugiej. W przeciwnym razie trzecia instancya nie miałaby racyi bytu.

W Galicyi wyrobiło się przekonanie, że rozstrzygnięcia drugiej instancyi oparte, na formułce „z motywów przez pierwszego sędziego“, wydawane bywają przez referentów bez czytania aktów.

Sporządzanie przepisanych wyciągów z aktów wyszło zupełnie z używania, a rozstrzygnięcia, w którychby sąd drugiej instancyi starał się zbić wszystkie wywody odwołującej się od wyroku strony, należą do rzadkości.

Teraz przychodzę do omówienia rzeczywistej wartości czynności urzędowych najwyższego trybunału, który przecież przedstawiać się powinien jako *summum bonum* judykatury. Nie należy zapominać, że od wyroków najwyższego trybunału nie ma już odwołania, że więc całe ich wypracowanie polegać winno na poczuciu tej nieodwołalności.

W przeciwieństwie do karno-sądowego postępowania w pierwszych instancyach i postępowania w sprawach drobiazgowych, najwyższy trybunał powinien w orzeczeniach swoich pomijać w zupełności osobiste przekonanie sędziowskie, a trzymać się wyłącznie przepisów prawnych. Wiadomo ogólnie, że orzeczenia najwyższego trybunału bywają drukowane, wiadomo jednak niemniej, że te orzeczenia są między sobą sprzeczne.

System kreślenia numerów poczynił bardzo znaczne postępy także u tej najwyższej władzy sądowej, a nieodwołalność wyroków popiera ten system jeszcze bardziej.

Takie wyroki najwyższego trybunału odwołują się na motywa pierwszej lub drugiej instancyi, zamiast jak tego wymaga ustawa, każdy wywód strony osobno zbijać.

Według § 286 p. k. i § 3 noweli o nieważności z dnia 31 grudnia 1877, ma trybunał kasacyjny, a więc cały senat obowiązek po wysłuchaniu generalnego prokuratora, na posiedzeniu tajnem nasamprzód obradować (*berathen*), a potem wydać orzeczenie.

Tak przepisuje ustawa, ale praktyka w galicyjskim oddziale najwyższego trybunału obrała sobie inną drogę.

Według ustawy ustanawiany referent trybunału powinien samoistnie i bez żadnego obcego wpływu zbadać akta i zażalenie, wypracować referat i poczynić wnioski, o których rozstrzyga trybunał kasacyjny, po wysłuchaniu generalnego prokuratora. Rzecz jednak urządza się tak: Referent wspólnie z generalnym prokuratorem, a więc pod jego wpływem wypracowuje referat i pisze wnioski, generalny prokurator na referacie pisemnie oświadcza, że na te wnioski się zgadza a referent z całym tym elaboratem udaje się na niejawne posiedzenie. Tu rozstrzyga się sprawa zazwyczaj według ustnego referatu, bo pisemny jest za obszerny. Tak wygląda w praktyce judykatura najwyższego trybunału, a to nawet w wypadkach, gdzie idzie o honor i społeczną egzystencyę obywateli.

Ale nie tylko nieodwołalność wyroków, także doktrynerstwo i duma na nieomylność wpływają na obniżenie powagi sądu, zważywszy, że nawet przy oczywistych omyłkach prawnych, sąd kurczowo trzyma się formalności, a nawet utrudnia z pewnością użyteczne i często potrzebne prawo ułaskawienia przez cesarza. Identyfikują powagę sądu z koniecznością utrzymania powagi poszczególnych funkcyonaryuszów, nawet wtedy, kiedy ci oczywistego dopuścili się nadużycia. Takie postępowanie oznacza biurokratyczną wzajemność, ze szkodą w imieniu Jego Ces. Mości wykonywanej judykatury.

Do powodów złego stanu wymiaru sprawiedliwości w sądach galicyjskich, należy też sposób awansowania sędziów. System ten otwiera na oścież drogę karyerowiczom szczególnie, że przy awansach sądowych w pierwszej linii uwzględniani bywają funkcyonaryusze prokuratoryi, do posłuszeństwa wobec swoich przełożonych wręcz wytresowani. W najrzadszych tylko wypadkach z prokuratora staje się bezparcyalny, odpowiedni sędzia, nawyczki prokuratorskie nie opuszczają go nawet wtedy, gdy — co się zwykle dość szybko dzieje — zostaje hofratem. Anemiczność cywilnoprawna i samowola sądowo-karna nie mogą złożyć się na dobrego sędziego. Systematycznie przeładowano wyższe sądy i najwyższy trybunał sędziami z przeszłością prokuratorską i w tem też leży właściwy grunt szeregu bezprawia na polu tak zwanego objektywnego postępowania w sprawach prasowych.

To obniżenie poziomu sędziowskiej niezawisłości doszło w Galicyi znacznie dalej jak wszędzie indziej. Awans na wyższą posadę zależy tam od zgoła innych warunków jak gdzie indziej. W pierwszej linii trzeba zdobyć sobie prawo do dobrej kwalifikacyi ze strony przełożonych, a do tego liczne stoją otworem drogi. Główną próbę odbywa się w tym względzie przy zatrudnieniu w ustawie wprawdzie nie znanych, ale w Galicyi znanych senatach prezydyalnych.

Senat prezydyalny pod przewodnictwem samego prezydenta rozstrzyga zazwyczaj o takich sprawach, któremi pan prezydent osobiście interesować się uważa za stosowne. Ekscelencya baron Schenk operować takiemi senatami znakomicie umiał, a że na wynalazek ten patentu nie wziął, znalazła się spora liczba innych prezydentów, gotowych do naśladowania swego przełożonego. Te senaty prezydyalne, do których nie powoływano nigdy sędziów znanych z samoistności i sumienności podkopały do reszty niezawisłość sędziowską, w Galicyi: trybunały sądowe przemieniły się w istocie w sądy prezydyalne.

W szematyzmie galicyjskich urzędników sądowych, ułożonym według rangi, z łatwością wyróżnić można cały szereg karyerowiczów, którzy karyerę zrobili kosztem lat służby swoich sumiennych poprzedników w randze. Karyerowicze ci wynoszą więcej niż połowę sędziów galicyjskich.

Dobra kwalifikacya ze strony prezydenta nie wystarcza, trzeba było starać się o łaskę przemożnego prezydenta sądu wyższego i ostatecznie referenta w ministerstwie sprawiedliwości.

Staranie to było o tyle ułatwionem, ile że ci dwaj panowie wspólnych mieli przyjaciół, stanowiący możny tryumwirat adwokacki, który w ostatnim czasie wzmocnił się przez czwartego adwokata, węzłami familijnemi z panem prezydentem związanego. Samo istnienie podobnego stosunku zdolnem było podkopać powagę sądownictwa w Galicyi.

Ogólne omówienie stosunków prawnych w Galicyi, nie daje się prawie uskutecznić bez wciągnięcia w to stanu adwokackiego, ale podkopanie powagi i wewnętrznej tego stanu wartości jest bezwarunkowo „zasługą“ pana prezydenta Schenka. Nie uczciwość, zdolność i prawość podnoszą tam adwokata, ale zdolność spokojnego antiszambrowania i wysługiwania się panom prezydentom.

Publicystyka wobec wszystkich tych nadużyć skazaną jest na milczenie, bo osławione postępowanie objektywne nie dopuszcza nawet najłagodniejszej krytyki.

Omawianie tych nadużyć sądowych w parlamencie, uchodzi za czyn niepatryotyczny, za wywlekanie naszych dzikich stosunków na widok cywilizowanego świata. Ja zaś odwrotnie sądzę, że gospodarka tych panów, którzy nie szanują powierzonej ich pieczy sprawiedliwości i takową depczą i poniżają, powinna publicznie być napiętnowaną, a winni bez względu na ich stanowisko ukarani. Tylko publiczna kontrola zdolną jest uratować powagę sądownictwa. — —

Mowca przechodzi tu do całego szeregu faktów, mających świadczyć, że stosunki naszego sądownictwa wskróś są zgniłe, i że przenoszą one tę zarazę także i na inne koła, z sądownictwem bezpośrednią styczność mające, jak na adwokatów. Drugiej tej części nie powtarzamy z wielu przyczyn. Przedewszystkiem jasnem jest, od kogo p. Pernerstorfer zaczerpnął swoje informacye co do faktów, w mowie przytoczonych — a źródła tego żadną miarą bezinteresownem i bezstronnem w tej sprawie nazwać nie możemy. Powtóre — tyle tam spraw osobistych opowiedziano, tyle nazwisk, dotąd za uczciwe uznanych, sponiewierano — że trudno, nie mając dowodów w ręku, to wszystko powtarzać. Wszakże dotknięci mają drogę do obrony otwartą — a trudno przypuszczać, żeby spokojnie znieśli to wszystko, co tam na nich nagadano. Drobna cząstka tego wystarcza, dla potępienia mnóstwa ludzi.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 24 maja.

(††) Zanim Izba poselska przystąpiła do porządku dziennego, zabrał głos dr. Heilsberg i przemówił w te słowa:

„Wczorajsze uwagi prezydenta Izby — szczególnie zaś to zdanie: „zapewniam panów, że w sferach pozaparlamentarnych panuje powszechne oburzenie przeciwko powolności, z jaką postępuje rozprawa budżetowa“ — zmuszają nas do następującego oświadczenia: O ile wyrażenie to skierowanem było przeciwko Izbie poselskiej, musimy protestować przeciwko tej chęci wpływania na czynności parlamentu przez sfery pozaparlamentarne i piętnujemy ją jako pogwałcenie praw i godności parlamentu. Wszak obowiązkiem posłów jest podnieść w Izbie życzenia i skargi ludności, a rozprawa budżetowa daje jedyną po temu sposobność. Ze wszystkich praw parlamentarnych jedno nam tylko pozostało — wolność trybuny, a i to prawo jest dzisiaj zagrożonem, gdyż chcą je ograniczyć przez wpływ obcy. Jeśli zaś wyrażenie prezydenta Izby miało się odnosić do opozycyi, z tem większą stanowczością musimy zarzut ten odeprzeć, gdyż nie lewica nadużywa praw parlamentu, i nikt nie może jej zarzucić umyślnego przeciągania dyskusyi: my korzystamy z prawa dyskusyi tylko w miarę potrzeby i ku spełnieniu naszego obowiązku. A jeśli prace nasze rzeczywiście powolnie się posuwają, to zwracam uwagę, że opóźnienie to nastąpiło jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy budżetowej, ponieważ nie były jeszcze zakończone pewne w toku będące pertraktacye, które nawet już podczas obrad nad budżetem dały powód do przerwy. W każdym razie — chęć narzucenia parlamentowi wpływu sfer pozaparlamentarnych uważamy za ubliżającą prawom, godności i honorowi parlamentu — i jako taką stanowczo odpieramy“.

Prezydent dr. Smolka tłomaczy się, że nie miał zamiaru narzucać Izbie wpływu obcego, ani też ograniczać praw parlamentu, uważał tylko za swój obowiązek zwrócić uwagę posłów, ażeby wyrażali się o ile możności treściwiej: najlepsza mowa traci swą wartość, gdy w niej zbyt wiele wody. Zresztą nietylko po za parlamentem, ale i w samej Izbie poselskiej podnoszono głosy przeciw powolności rozprawy budżetowej.

Po tym epizodzie Izba przystąpiła w dalszym ciągu do rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Dr. Wenzlitzke polemizuje z wczorajszemi wywodami Vaszatego, wyrzuca ministrowi sprawiedliwości dążności słowiańskie i zaniedbanie ogólnych interesów państwa; w szczególności omawia rozporządzenia ministra względem używania języków słowiańskich w najwyższym trybunale.

Dr. Zucker, zbijając zarzuty poprzedniego mowcy, broni postępowania dra Prażaka, dowodząc, że rozporządzenia ministra sprawiedliwości zgodne są z duchem statutu najwyższego trybunału z r. 1850.

Po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział Vošnjak, Vaszaty i Lienbacher, uchwalono etat trybunału najwyższego.

Nad etatem sądownictwa w krajach koronnych zawiązała się dłuższa dyskusya, podczas której zabrał głos min. Prażak, ponownie broniąc swego rozporządzenia o używaniu języka słoweńskiego w sądownictwie. Kończąc swą mowę, minister zwraca się do posłów z prośbą, aby kwestye narodowościowe traktowali z większym spokojem i bezstronnością, w myśl zasady, której trzyma się rząd obecny: *in omnibus caritas!*

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos jako generalny mowca opozycyi dr. Pernerstorfer. Wystąpił on z dawno zapowiedzianą wyczerpującą mową o stosunkach sądownictwa w Galicyi. Mowę jego można podzielić na dwie części: w pierwszej daje on ogólną krytykę sądownictwa galicyjskiego, w której podnosi wiele słusznych zarzutów przeciwko stosunkom, jakie wyrobiły się za czasów prezydentury bar. Schenka; w drugiej — w celu uzasadnienia swych zarzutów — przytacza mnóstwo faktów, zaczerpniętych z galicyjskiej praktyki sądowej, które jednakże wymagałyby jeszcze dokładnego sprawdzenia. (Powyżej podajemy mowę Pernerstorfera w obszernem streszczeniu. Przyp. Red).

Po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy Lienbachera koszta administracyi sądowej w krajach koronnych zostały uchwalone.

Następne rubryki budżetu, koszta budowy gmachów przeznaczonych na urzęda sądowe, etat zakładów karnych, koszta budowy nowych zakładów karnych również na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono — prawie bez dyskusyi.

Po przerwaniu obrad na wniosek wice-prezydenta Izby hr. Clam-Martinitza polecono komisyi budżetowej, aby na jednem z przyszłych posiedzeń ustnie zdała sprawę z projektu rządowego o udzieleniu subwencyj dla gmin galicyjskich, nawiedzonych powodzią.

Następne posiedzenie wyznaczono na jutro.

Sprawy szkolne.

(*Kilka uwag o naukach przyrodniczych w naszych szkołach żeńskich, a szczególnie w seminaryach nauczycielskich.*)

Powszechne od pewnego czasu dają się słyszeć głosy, utyskujące na przeciążenie młodzieży naukami, na które tak Rada szkolna jak i dziennikarstwo krajowe zwracało już nieraz uwagę, tamta polecając w tej mierze nauczycielowi baczność jak największą, to — podając częstokroć mniej lub więcej szczęśliwe projekta zmiany systemu naukowego. Wielu powstaje między innemi na wygórowane żądania filologów, podnosząc nawet (jak to np. *Kuryer krakowski* uczynił) głos za usunięciem zupełnem filologii klasycznej z planu naukowego szkół średnich, aby przez to zyskać więcej czasu na naukę nowszych języków i nauk przyrodniczych.

Mimo wielu niestwierdzonych dotąd hipotez, na których nauki te nieraz twierdzenia swe opierają, nie chcę bynajmniej zaprzeczać ani potrzeby ich nauczania, ani korzyści stąd dla młodzieży wypływającej; owszem, przyznaję je w zupełności. Uważam jednak za mój obowiązek, zwrócić uwagę na niezupełnie właściwy sposób traktowania tego przedmiotu w naszych szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, a przedewszystkiem na jeden wcale nie odpowiadający celowi podręcznik naukowy. Podręczniki, służące za podstawę do nauki na tym stopniu rozwoju umysłowego, powinny podawać pokarm łatwo strawić się dający, mogący kiedyś zdać się na coś w życiu, wszelkie zaś głębsze zaciekania naukowe pozostawić ludziom fachowym i słuchaczom uniwersytetu, którzy tym naukom specyalnie się oddają. Tymczasem dzieje się u nas pod wielu względami inaczej. Nawet w gimnazyach młodzież męska częstokroć tylko z wielkiem wysileniem pokonywa wynikające ztąd trudności; cóż dopiero mówić o szkołach żeńskich, w których ta nauka w zakresie, w jakim jej dziś udzielają, jeszcze większe sprawiać musi trudności. Wprawdzie rozporządzenia władz szkolnych już nieco ją ograniczyły; ale uczyniły to, zdaniem mojem — niedostatecznie; z tego bowiem, czego dziewczęta nasze dzisiaj się uczą z matematyki, fizyki, chemii i historyi naturalnej, dałoby się nie jedno jeszcze bez uszczerbku dla nich opuścić, a zwłaszcza rzeczy tego rodzaju, które mając tylko teoretyczne znaczenie, wkrótce wypadną im z pamięci, a zatem żadnej prawie praktycznej nie przynoszą im korzyści, równoważącej trudy potrzebne do ich wyuczenia się. Uwagi te nastręczyły mi się same przez się, gdy przysłuchiwałem się mozolnemu wyuczaniu botaniki przez uczennicę seminaryum nauczycielskiego z przepisanej do nauki książki, noszącej tytuł: „*Botanika szkolna dla klas wyższych dr. Rostafińskiego.*“ Być może, iż ta książka wielką posiada wartość naukową — przeczyć temu bynajmniej nie myślę: ale pozwolę sobie stanowczo twierdzić, że jest ona pod względem pedagogicznym i dydaktycznym dla młodych panienek zupełnie nie odpowiednią, obciążającą pamięć mnóstwem technicznych, nie dosyć zrozumiałych wyrazów i opisów, które ani serca, ani umysłu dziewczęcia nie wykształcą, owszem nie rzadko niewłaściwe (n. p. zapładniania roślin) podsuwają obrazy, a nieraz tak zawiłe są pod względem stylistycznym i trudne do wyuczenia, że je z wielkim tylko mozołem na czas krótki przyswoić sobie można.

Na udowodnienie mego twierdzenia pozwolę sobie przytoczyć jeden przynajmniej ustęp, na chybi-trafi z książki pana Rostafińskiego wyjęty. Na stronie 50 czytamy w niej dosłownie: „Gromada mszaki. Ich rodnie mają bardzo długą szyję, wypełnioną w chwili dojrzałości narzędzia śluzem, na dnie zaś leży jaje, komórka plazmy z jądrem, ale naga, nie obłoniona. Plemnie zaś mają postać długich worków o cienkich wielokomórkowych ściankach i zawierają mnóstwo komóreczek kulistych. Jak narzędzia te są dojrzałe, a dostaną się do wody, choćby do kropli rosy, w której mogą się doskonale pomieścić, to otwierają się. Plemnia pęka na szczycie, kuliste komórki wypływają do wody i z każdej wychodzi na zewnątrz przez rozerwanie ścianki jej treść pod postacią plemnika, bardzo podobnego do plemnika ramienia. Tymczasem rodnia otwiera się na samym szczycie tak, że kanał środkowy zostaje otwarty i śluz wylewa się z niego do wody. W śluzie tym grzęzną plemniki, dostają się przez kanał do jaja, znajdującego się na dnie rodni, a po zespoleniu się z nimi jajo otacza się błoną i tak powstaje siemię. Z tego siemienia wyrasta zaraz drugie pokolenie zarodnikonośne, które u różnych mszaków różnie wygląda. Zawsze jednak komórka siemienna dzieli się na dwie części, z których dolna mniejsza, wrasta przez dno rodni do rośliny, która je wydała, czerpie z niej tą ssawką pokarm i tak przez nią żywiona, przeobraża się w zarodnię trzoneczkowatą itd.“

W podobny sposób napisana jest cała książka, obejmująca 176 stronnic. Zapytuję teraz każdego nieuprzedzonego, czy 16- lub 17-letnia panienka potrafi się nauczyć na każdą lekcyę trzy do czterech lub pięciu stronnic tego rodzaju opisów i czy się to na co jej przyda? Pozwoliłbym sobie przypuścić, że zrobiłoby to pewną trudność nawet starszemu profesorowi, obznajomionemu należycie z przedmiotem, ale nieobeznanemu jeszcze z techniczną nomenklaturą dr. Rostafińskiego. Nie ulega wątpliwości, iż rozsądny nauczyciel nie wymaga dosłownego recytowania tych opisów — ale czyż młoda uczennica potrafi ustęp taki streścić należycie, czy będzie wiedzieć co opuścić, a co pozostawić — czy to w ogóle kto potrafi? Zresztą na co zda się młodej dziewczynie (lub nawet uczniowi gimnazyum) taka szczegółowa znajomość sposobu rozpładzania się mchów i czy przy takiem wiele drogiego czasu pochłaniającem traktowaniu rzeczy mniej przystępnych jest jeszcze możność przerobienia rzeczy bliższych i potrzebniejszych w życiu praktycznem? a jeżeli tak, to czyliż całkowite przerobienie tak trudnego i do pojęcia młodzieży niezastosowanego podręcznika nie jest zabójczem dla umysłu młodej dziewczyny przeciążeniem i to zupełnie bezpożytecznem, bo zabierającem czas i wyczerpującem siły, a nie dającem trwałego i pożywnego dla duszy pokarmu?

Słyszałem od uczniów gimnazyalnych, że do zrozumienia w mowie będącego podręcznika muszą robić formalne, jakby do filologii, preparacye, wyszukiwać podmioty i orzeczenia zdań i t. p., aby zrozumieć te długie i wcale nie przejrzyste zdania i okresy, jakie w tej książce napotykamy. To samo słyszałem także z ust jednego z profesorów uniwersytetu, który chcąc naukę tego przedmiotu ułatwić swemu synowi, zabrał się do wytłómaczenia mu tych niezrozumiałych rzeczy, a po daremnem wysileniu objaśnienia mu czegokolwiek, zniechęcony książkę na bok odłożył. — I cóż wobec tego mówić o przeciążeniu uczniów filologią klasyczną, uczącą przynajmniej logicznego myślenia, wyrabiającą styl i kształcącą estetyczny smak uczniów, której zresztą każdy daleko chętniej i przyjemniej się uczy, niż tego rodzaju subtelności anatomiczno-filologicznych. — Jestem przekonany, że nawet panienki chętniej uczyłyby się łaciny i greczyzny, niż takiej botaniki, której zakres dla nich znacznie powinienby być pod tym scientyficznym względem ścieśniony, jeżeli ma im przynieść korzyść rzetelną.

Niech dziewczyna w seminaryum nauczy się poznawać i opisywać poglądowo wszystkie ważniejsze drzewa, zioła, trawy, a choćby i mchy, grzyby paprocie i t. p. i dowie się, do czego ta lub owa roślina przydać się może w życiu praktycznem, a większą stąd niezawodnie korzyść odniesie, niż z zajmowania się anatomią i fizyologią roślin i obciążania pamięci mnóstwem technicznych nazw anatonomiczno-fizyologicznych. Nie ulega wątpliwości, że jako profan w tej sprawie, nie mogę mieć do nieomylności żadnej pretensyi; sądzę jednak, że zarówno rodzice kształcących się dziewcząt, jak i wszyscy ludzie nie uprzedzeni, mający przedewszystkiem dobro narodu na względzie, zgodzą się ze mną na to, że podręcznik dr. Rostafińskiego może być dobrym dla słuchaczów uniwersytetu — ale dla uczennic seminaryum jest nieodpowiedni, że tedy należałoby go koniecznie zastąpić innym, jasno i przystępnie napisanym zastósowanym do wieku, stopnia rozwoju umysłowego i rzeczywistych potrzeb uczennic, a zarazem do znacznie skromniejszych rozmiarów sprowadzić wymagania i w innych przedmiotach matematyczno-przyrodniczych, jeżeli młodego pokolenia naszych dziewcząt, nad siły obarczonych pracą nie chcemy pozbawić zupełnie zdrowia i skazać je z góry na fizyczne i umysłowe kalectwo. — Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które na ostatnim zjeździe w Krakowie poruszyło sprawę stósownych podręczników, tudzież często zwoływane urzędowe i nie urzędowe zajmujące się tym przedmiotem ankiety, wreszcie dyrekcye odnośnych zakładów naukowych, powinnyby uważać za swój święty obowiązek, zwracać na ten niewłaściwy stan rzeczy uwagę wyższych władz szkolnych i postarać się bądź o stósowną zmianę planu naukowego,

bądź o usunięcie nieodpowiednich podręczników naukowych, a zastąpienie ich lepszemi, zastósowanemi do młodocianego wieku uczącej się młodzieży.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 maja

Wczoraj zakończyła austryacka Izba poselska obrady nad budżetem, uchwalając zarazem ustawę skarbową z niedoborem 21,172 360 złr., przy wydatkach w kwocie 537,888.945 złr., a dochodach 516,716.585 złr. Uchwałą tą nie jest jednak jeszcze budżet załatwiony. Można bowiem na pewno zapowiedzieć, że Izba panów przywróci skreślony przez Izbę poselską fundusz dyspozycyjny 50.000 złr., skutkiem czego budżet będzie musiał ponownie do Izby poselskiej powrócić.

Izba panów radziła wczoraj nad ustawą o katechetach i przyjęła ją bez zmiany w brzmieniu przez Izbę poselską uchwalonem.

Doniesienie, jakoby delegacye dla spraw wspólnych miały być aż do jesieni odroczone — jest stanowczo mylnem, pomimo, że pochodzi od *Buda Pest. Corr.*, miewającej urzędowe informacye. Z Wiednia zapewniają, że delegacye zbiorą się między 7 a 10 czerwca — i że zwołujący je reskrypt cesarski pojawi się już temi dniami.

Do *Kölnische Ztg* donoszą z Rzymu, iż w najbliższym czasie, i to prawdopodobnie przy sposobności manewrów w Bolonii, cesarz austryacki złoży projektowaną oddawna rewizytę królowi włoskiemu. Szczegóły postanowionego już spotkania nie zostały jeszcze ułożone, a to tylko jest pewnem, iż monarcha austryacki przybędzie na statku do Ankony, skąd uda się do Bolonii.

Zaślubiny ks. Henryka z księżniczką hesską odbyły się w Berlinie wśród zwykłego ceremoniału a chociaż nie mają one politycznego znaczenia, to jednak telegramy opisujące tę uroczystość budzą interes, przekonywamy się bowiem, iż cesarz Fryderyk odzyskał już w znacznej części siły skoro mógł być w kościele obecnym podczas aktu ślubnego.

Uroczysty nastrój, jaki z powodu tego odzinnego święta panował na dworze berlińskim, zakłócony został nowem nieporozumieniem między cesarzem a ks. Bismarkiem. Kanclerz — jak to już dawniej donosiły dzienniki — oparł się woli cesarskiej, gdy monarcha powziął zamiar obdarzenia orderami kilku członków partyi wolnomyślnych. Wiadomość ta potwierdza się teraz w zupełności. Pokazuje się jednak, że cesarz nie dał całkiem za wygraną. Mimo oporu kanclerza nadał on ordery Virchowowi i Forckenbekowi; inni natomiast upatrzeni przez monarchę zasłużeni w narodzie niemieckim mężowie muszą w tęsknocie czekać pomyślniejszej sytuacyi i pocieszać się nadzieją, że ordery ich przecież nie miną. Wszystkie te zakulisowe zajścia bywają głośno omawiane w prasie niemieckiej, a dziwnych zaiste wrażeń muszą doznawać cesarz i cesarzowa, czytając tak np. zdanie w *Freisin. Ztg*: „Ministeryum nie mogłoby prowadzić dalej spraw, gdyby cesarz upierał się przy swym zamiarze względem czterech orderów, które rozdać postanowił. Ponieważ zaś zdrowie cesarza nie pozwala mu zdobyć się na krok, któryby spowodował zmianę w składzie gabinetu i w kierunku polityki wewnętrznej, musiał on z przykrością zaniechać zamierzonych wyszczególnień“.

Podczas gdy oczy całej Francyi zwracają się na gen. Boulangera i wywołaną przez niego agitacyę, w Paryżu zaczyna dojrzewać kwestya socyalna, dzięki systematycznej działalności zarządu miejskiego, który przeprowadzając reformy, przeważnie w zakresie robót gminnych, przygotowuje zwolna zupełny przewrót społeczny. W sprawie zapomogi dla robotników z fabryk szkła uległa rada municypalna pozornie woli rządu, zmieniając nazwę tej subwencyi, która nazywa się teraz subwencyą dla robotników, dotkniętych niedostatkiem. W innym wypadku zakończyło się nieporozumienie między gminą i rządem faktycznem ustępstwem gabinetu. Donosiliśmy już, że rada municypalna nałożyła na wszystkich przedsiębiorców obowiązek zmniejszenia robotnikom dnia roboczego bez uszczerbku w zapłacie. Rada stanu, do której należy orzekanie o kompetencyi władz, uznała wprawdzie, iż gmina przekroczyła tu zakres działania, mimo tego prefekt departamentu Sekwany pozwolił na wykonanie tej uchwały Rady municypalnej z małemi modyfikacyami. Tymczasem gmina paryska, nie poprzestając na tem, posunęła się znowu o krok naprzód. Rada municypalna widząc, iż roboty publiczne przedsięwzięte w warunkach, o tyle dla przedsiębiorcy uciążliwszych, narażą miasto na daleko większe wydatki, postanowiła, iż powstający w ten sposób brak w funduszach robót publicznych ma być pokryty z budżetu dobroczynności. Prawie wszystkie poważne dzienniki protestują przeciw tej uchwale, zachęcając rząd, ażeby nie dopuścił do jej wykonania.

Senat francuski, który w przeszłym tygodniu odrzucił wniosek Campenona, a tem samem przyjął zasadę, iż część młodzieży francuskiej będzie odbywać i nadal jednoroczną służbę wojskową, obradował na dwóch ostatnich posiedzeniach nad zastosowaniem tej zasady w szczegółach. Co do seminarzystów uchwalono, iż będą oni pełnić przez rok służbę w ambulansach.

W rodzinie Bonapartych zanosi się na pojednanie między dwoma pretendentami: ojcem i synem. Książę Wiktor Napoleon udaje się do Chiselhurst, gdzie w rocznicę śmierci młodego Ludwika Napoleona (który zginął w Afryce) ma spotkać się z matką swą, księżną Klotyldą, ojcem, księciem Hieronimem Napoleonem i bratem, księciem Ludwikiem. — Tam, pod egidą ex-cesarzowej Eugenii ma odbyć się pojednanie ojca z synem, tudzież zjednoczenie się obu frakcyj. Cesarzowa Eugenia oddała podobno ks. Wiktorowi znaczne sumy na cele agitacyjne.

Biuro Reutera donosi o stoczeniu nowej bitwy pomiędzy Anglikami i Tybetanami. Ci ostatni w sile 3000 ludzi zaatakowali o świcie Anglików i walczyli do godziny 9-tej przed południem, poczem cofnęli się. Wówczas zaatakowali ich nawzajem Anglicy. Tybetańczyków zginęło przeszło stu, Anglicy mają tylko trzech zabitych i dwóch rannych.

Bitwa ta wywołaną została, jak się zdaje, jakiemś pogranicznem zajściem na granicy Indyj. O większej wyprawie angielskiej w tamte strony nie było bowiem w ostatnich czasach żadnej wiadomości.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Żegluga napowietrzna.)

Według zapisków misyonarzy francuskich, już w r. 1306 podczas uroczystości na cześć wstępującego na tron chiński cesarza Fo-kien, miał być w Pekinie niewiadomej konstrukcyi balon w górę puszczony. W Europie, fizyk Gurman, Portugalczyk, miał podobno zbudować przyrząd, za pomocą którego udało mu się wznieść na wysokość kilkunastu metrów, lecz powodzenia tego omal że śmiercią na stosie nie przypłacił, tylko bowiem usilnym staraniom króla Jana V udało się wyrwać go z rąk św. inkwizycyi. Pierwsze jednak dokładnie znane próby i doświadczenia w tym kierunku pochodzą od braci Montgolfier, i od nich rozpoczyna się właściwa historya balonów. Na pomysł użycia wodoru do napełniania balonu, zamiast rozrzedzania powietrza przez utrzymywanie pod spodem ognia, jak robili wymienieni bracia, wpadł Francuz, profesor fizyki Charles. Doświadczenia publicznie robione sprawiły naturalnie niesłychane wrażenie, cała Francya od króla Ludwika XVI począwszy zainteresowaną była tym nowym a tak imponującym wynalazkiem, prezenta i dary pieniężne dla pierwszych napowietrznych podróżnych sypały się ze wszystkich stron, to też znalazła się zaraz wielka ilość przedsiębiorców, którzy traktując tę sprawę tylko ze strony finansowej, bez jakichkolwiek wiadomości potrzebnych do ulepszenia pierwszego pomysłu, starali się wyzyskać ciekawość publiczną jako źródło sowitych dochodów. Uczeni ze zbytniem niedowierzaniem usuwali się od pracy na tem polu, nic więc dziwnego, że aż do najnowszych czasów nietylko w sprawie kierowania balonami nic nowego nie zdziałano, lecz owszem nadzieje takie coraz ogólniej zaczęły być uważane za niedorzeczność prawie. Dopiero od lat kilkunastu kwestya ta, badana przez ludzi technicznie wykształconych, tak szybko posuwa się naprzód, że chociaż dzisiaj daleko jeszcze jesteśmy od ostatecznego rozwiązania tego zadania, można się jednak spodziewać, że usiłowania w końcu pomyślny skutek uwieńczy.

Już tak zwany *ballon captif*, t. j. trzymany na linie balon, tak znakomite oddaje przysługi przy rekognoskowaniu jakiejś okolicy, umożebnia bowiem zdjęcia fotograficzne, że sfery wojskowe, uznając jak wielką wagę miałby dla nich wynalazek pozwalający na zupełnie swobodną żeglugę napowietrzną, starają się obecnie przyczyniać o ile możności do jaknajszybszego rozwijania się wiedzy w tym kierunku. To zajęcie się wojskowości ma tę słabą stronę, że wszelkie doświadczenia trzymane bywają w tajemnicy, z drugiej jednak strony wpływa na sprawę balonów bardzo korzystnie, ponieważ we wszystkich krajach jest już co roku wstawiana w budżet ministerstwa wojny pewna kwota na ten cel przeznaczona, a we Francyi rząd subwencyonuje nawet roczną sumą 200.000 fr. osobną szkołę aeronautyczną, w Meudon założoną. W Austryi, mianowicie w Wiedniu istniejące Towarzystwo aeronautyczne, zyskuje coraz większą ilość członków; do najwybitniejszych należy — obok kilku profesorów politechniki — i u nas zaszczytnie znany Roman bar. Gostkowski.

Bardzo dobre a może najlepsze rezultaty pod względem sterowania dał dotychczas balon systemu francuskich inżynierów wojskowych pp. Renard i Kreps. Balon ten wygląda jak olbrzymie cygaro o objętości 1864 m. sześciennych, długie na 50 m. o średnicy $8^{1}/_{2}$ m. Siła dźwigająca wynosi 2.000 klgr. Ruch postępowy jest uzyskany za pomocą śruby — do śrub okrętowych podobnej; chyżość obliczona na 8 m. wynosiła przy próbie 6 5 m. Motorem jest tu maszyna dynamo-elektryczna, która daje stosownie do ilości obrotów śruby różne siły ciągnące, przy 46 obrotach na minutę 60 klgr. Pierwsze doświadczenie, w Chalais pod Paryżem robione, powiodło się znakomicie, ster i śruba pozwalały zmieniać dowolnie kierunek jazdy, i balon przebywszy prawie 8 kilom. w przeciągu 30 minut został zatrzymany w tem samem miejscu, z którego odbił.

Z pomiędzy wielkiej ilości podobnych zasadniczo systemów, n. p. Stapfer'a z Marsylii, który jako motoru używa powietrza zgęszczonego, żaden nie został jeszcze dostatecznie wypróbowany. — Rosyjski inżynier Kosztorow, opierając się na tem, że dzielność wznoszenia się balonu zależy od jego objętości, a więc rośnie w stosunku sześciennym do wymiarów linearnych, podczas gdy opór powietrza zależny od powierzchni wzrasta w stosunku kwadratowym, zbudował kolos o 80 stopach średnicy, zdolny do podnoszenia 200 ludzi równocześnie, lecz w tajemnicy utrzymywane rezultaty doświadczeń nie doszły do publicznej wiadomości.

Ameryka stara się i na tem polu nie dać się wyprzedzić Europie. Bardzo pomysłowo skonstruowany balon dra Brauna z New-Yorku ma kształt połowy wzdłuż przekrojonego cygara którego płaska strona jest na dół zwrócona. Składa się z przedziałów od siebie wzajemnie niezależnych, ograniczonych ścianami z jedwabiu, lub z cienkich płytek aluminium. Cały aparat jest stosunkowo niewielki, tak, żeby po wypełnieniu gazem miał mniej-więcej taki sam ciężar jak powietrze. Wznoszenie się zaś i posuwanie naprzód odbywa się za pomocą mechanizmu, którym aeronauta ze swej łódki dowolnie kierować może. Po przeciwnej stronie steru umieszczony jest jeszcze ciężar przesuwalny, do utrzymania przyrządu w ciągłej równowadze służący. Motorem jest także tutaj maszyna dynamo-elektryczna.

W końcu wspomnieć tu jeszcze należy o maszynie latającej, nazwanej przez jej konstruktora p. Krass: „aeroveloce“. Opierając się na prawach lotu ptaków, inżynier ten twierdzi, że jeżeli jego przyrząd zaopatrzony w rodzaj żagla ukośnie ustawionego rozpędzimy, n. p. po stawie lub rzece, to ciśnienie powstającego względnego wiatru na tę płaszczyznę, rozłoży się na składowe, pionową i poziomą, z których pierwsza przy odpowiedniej chyżości latawca wzniesie go w górę, druga zaś, mając kierunek wprost przeciwny do ruchu maszyny, będzie stanowić opór, lecz ten za pomocą śruby powietrznej, do posuwania przyrządu służącej, pokonany zostanie. — Czy ten pomysł tak pięknie w teoryi się przedstawiający i w praktyce da się zastosować, czy mianowicie da się potrzebna tu chyżość pozioma rzeczywiście otrzymać, najbliższa przyszłość okaże.

Wł. Niemeksza.

Kronika.

Kraków, 26 maja.

Przypominamy, że XXVII ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się w poniedziałek dnia 28 maja o godzinie 11 rano w gmachu tegoż Towarzystwa.

Majówka akademicka. Z powodu niepogody i wilgoci zmuszony był komitet odwołać jutrzejszą majówkę. Majówka odbędzie się w przyszłą niedzielę t. i. dnia 3 czerwca.

Majówka Stowarzyszenia „Zgody“ odbędzie się jutro na Bielanach. Komitet urządzający majówkę postarał się o wszelkie wygody dla biorących udział osób, jak również o urozmaicenie zabawy tańcami, wyścigami, produkcyami wokalnemi itp. Powrót przy muzyce i pochodniach.

Zabawa Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w parku krakowskim w sobotę dnia 2 czerwca, na dochód budowy własnej sali gimnastycznej. Nie wątpimy, iż publiczność krakowska od początku troskliwie zajmująca się rozwojem tyle pożytecznego Stowarzyszenia tłumnie podąży na zabawę, której program przedstawia się nader zajmująco. Wystarczy nadmienić, iż dzielne grono nauczycielskie „Sokoła“ wykona szereg ćwiczeń na drążku amerykańskim. Resztę programu wypełnią produkcye chóru „Sokołów“, serenada na stawie wyborowej dwunastki śpiewackiej, pochód ozdobny z lampionami, a wreszcie spalone zostaną przez p. Mądrzykowskiego wspaniałe ognie sztuczne.

Popisy uczniów. We wtorek dnia 29 maja b. r. odbędzie się o godzinie 7 wieczór w zakładzie ks. Siemaszki, zaś we środę dnia 30 maja b. r. o godzinie 7 wieczór w szkołach przemysłowych na Smoleńsku, Kleparzu, u św. Ducha, u św. Krzyża i na Kazimierzu roczny popis uczniów uczęszczających do tychże szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród między najpilniejszych uczniów. Magistrat uprasza pp. majstrów wszelkich rzemiosł o jak najliczniejsze przybycie do szkół w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach.

Festyn Koła artystyczno-literackiego, urządzony w parku krakowskim 21 bm. celem zebrania funduszu na rozpowszechnienie pomiędzy ludem wiejskim reprodukcyi obrazu Jana Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ przyniósł dochodu: z wstępu 1034 złr. 96 ct., z loteryi i rozprzedaży kwiatów 254 złr. 93 ct., 10 złp. w srebrze, 5 rubli 25 kop. i 1 kupon od obligacyi indemnizacyjnej, czyli razem 1307 złr. 87 ct. Rozchód wynosi 676 złr 28 ct., a mianowicie: wynajęcie parku krakowskiego 120 złr., muzyka 103 złr., ognie sztuczne 104 złr., urządzenie loteryi 98 złr. 49 ct., podyum pod obraz 60 złr., roboty krawieckie 44 złr. 10 ct., maszynista 6 złr., kwiaty 63 złr. 68 ct., druki 30 złr. 70 ct., rozlepianie ogłoszeń 5 złr. 16 ct., odznaki 9 złr., służba 14 złr. 70 ct., inne wydatki 17 złr. 45 ct. Czysty dochód 631 złr. 29 ct. — Sumę tę złożono na książeczkę Kasy oszczędności miasta Krakowa l. 97700.

Podając ten wynik festynu do publicznej wiadomości, poczytuje sobie wydział Koła artystyczno literackiego za miły obowiązek podziękować panom członkom komitetu festynowego za gorliwe i skuteczne zajęcie się urządzeniem festynu, szanownym redakcyom *Czasu*, *Nowej Reformy* i *Kuryera Krakowskiego* za bardzo życzliwe poparcie usiłowań komitetu, łaskawym paniom za podjęcie się rozprzedaży kwiatów i numerów loteryjnych, szanownej młodzieży akademickiej za zajęcie się rozprzedażą biletów wstępu, szanownym pp członkom chórów akademickiego, Towarzystwa muzycznego i „Sokoła“ za urządzenie wspólnemi siłami pięknego chóru, p. dyrektorowi teatru Gliksonowi za użyczenie kostyumów i przyrządzeń do żywego obrazu, p. naczelnikowi straży pożarnej Eminowiczowi za użyczenie koni i ludzi i tym wszystkim p. t. osobom, które komitetowi urządzającemu w pomoc przyjść raczyły. W końcu z uznaniem podnieść należy, że pp. Wilhelm Fenz, Władysław Grabowski i zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, wywiązawszy się z podjętych czynności jak najlepiej, koszta swoje ze względu na cel festynu bardzo znacznie obniżyli

Kraków, 25 maja 1888

Dr. Adam Doboszyński, sekretarz komitetu. — *Juliusz Kossak*, przewodniczący.

Sobieski pod Wiedniem obraz wykuty w srebrze przez Józefa Hakowskiego a przeznaczony, jak już pisaliśmy, na antepedyum do wielkiego ołtarza katedry na Wawelu, wystawiony będzie jutro w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w Sukiennicach. Obraz ten wykonany podług słynnego dzieła Matejki, które się dziś znajduje w Watykanie, ma jeden metr wysokości, a 1 metr 94 cent. szerokości. Jest-to dzieło trybowane w blasze srebrnej za pomocą niesłychanie trudnej techniki; blacha ta bowiem wypalaną być musi naprzód do czerwoności, aby nabrać odpowiedniej miękkości, która dozwala wykuwać ją z tyłu za pomocą narzędzi stalowych czyli tak zwanych „puncyn“ i młotka. Gdy metal stwardnieje, potrzeba go nowem wypalaniem napowrót do pożądanej miękkości doprowadzić. Operacyę tę musiał p. Hakowski w przeciągu dwóch lat powtarzać aż cztery razy!.. Podziwiać należy, jak w podobnych warunkach na płaskiej i jednolitej powierzchni pokonane zostały największe trudności zachowania planów, wydobycia plastyki i zagłębienia perspektywy, które malarz farbą i światłocieniem w oczach wywołać może, a które rzeźbiarz bez żadnej pomocy zmuszony jest samem tylko dłutem z twardego metalu wydobywać.

Sekcya ekonomiczna rady miejskiej tak jest obarczoną pracą, — iż przewodniczący tejże wiceprezydent Friedlein uznał za stosowne zwoływać posiedzenia po dwa razy w tygodniu. Oprócz tego odbywa się tygodniowo po kilkadziesiąt komisyjnych oględzin. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono uporządkowanie placu Groble, placu przy moście podgórskim i zabudowań nowych na Grzegórzkach. Odmówiono żądaniu sprzedaży parcel gruntowych na Maślakówce po cenie 12 złr. 50 ct. za sążeń, ustanawiając cenę minimalną w kwocie 15 złr. za sążeń kwadratowy.

Szpital krajowy w Krakowie zamierzał urządzić lodownię, sięgającą pod mury kościelne, przeciw czemu zaoponował tak konsystorz generalny biskupi, jak i konserwator. Sprawę ma załatwić w drodze rekursu sekcya gospodarcza Rady miejskiej.

Budowa koszar dla konnicy w Kobierzynie pod Skotnikami oddaną została w drodze licytacyi p. Rothirszowi, który od ceny kosztorysowej, wynoszącej przeszło 200.000 złr. opuścił 23 procent. Roboty mają być skończone w dn. 20 września.

Architekci pp. Ekielski i Stryjeński wezwani zostali do Lwowa celem odbioru kwot przeznaczonych na pierwszą nagrodę za najlepsze plany Schroniska dla osieroconych chłopców fundacyi księcia Lubomirskiego. Równocześnie mają panowie ci przerobić plany według wskazówek p. namiestnika. Sprawa rozpoczęcia budowy podobno natrafia na dalsze niczem nie wytłumaczone przeszkody, wynikające z tego, iż się nie zastósowano do życzeń fundatora, aby to nie była szkoła, lecz zakład mogący pomieścić jak największą liczbę sierót. Spodziewać się należy, iż przecie raz uda się wyjść z tego zaczarowanego koła.

Alarm. Oficerowie sascy zwiedzali wczoraj koszary Rudolfa, podczas czego głównokomenderujący książę Windischgraetz zarządził za pomocą sygnałów telefonicznych zaalarmowanie całego 20 pułku piechoty, który w komplecie z oficerami w ciągu pół godziny stanął pod bronią i odbył defiladę.

Zmarli. W Uhryniu zmarł Ignacy Szeliga Potocki właściciel dóbr i członek rady powiatowej. Urodzony w roku 1823, brał udział w wypadkach roku 1846 i w potyczce pod Narajowem. Schwytany i osadzony w więzieniu we Lwowie, został skazany na śmierć — a gdy karę tę złagodzono mu na więzienie, wywieziono go na Szpilberg, skąd po dwuletniem więzieniu wskutek amnestyi uwolniony powrócił do kraju i oddał się cichej pracy rolnika-obywatela. S. p. Ignacy był prawdziwym ojcem dla włościan; otaczał ich swą opieką, wspomagał radą i czynem.

Dobczyce 24 maja. (Koresp *Nowej Reformy*). Wczoraj pomiędzy godziną 5 a 6 po południu przyszło tu do krwawego starcia wzburzonego tłumu ludności miejscowej z żandarmeryą, która po kilkakrotnem a bezskutecznem wezwaniu ludności do rozejścia się — zmuszoną była ostatecznie użyć broni palnej, tembardziej, gdy wzburzony tłum, nie tylko że nie ustąpił, ale uderzył na żandarmeryę kamieniami.

Od strzałów żandarmeryi padły trupem dwie osoby, mianowicie niejaki Antoni Ścibor wyrostek 20 letni i jedna kobieta Maryanna Kulmina 24 lat licząca, żona dróżnika Wydziału powiatowego. Ta ostatnia padła ofiarą całkiem niewinnie, gdyż znalazła się na miejscu katastrofy z prostej ciekawości, nie zaś w celu stawiania oporu straży bezpieczeństwa.

Przypadek tylko zrządził, że kula właśnie w nią ugodziła.

Powodem całego tego zajścia była opozycya kilku podżegaczy przeciw wykonaniu uchwały Rady gminnej, która postanowiła wydzierżawić pastwisko gminne na górze zamkowej. Gdy więc organa gminne, mianowicie straż polowa i policya miejska, okazały się bezsilnemi do wykonania rzeczonej uchwały Rady gminnej — a oponenci zbyt groźną przybierali postawę, zapowiadając śmierć burmistrzowi, wszystkim urzędnikom magistratu i wszystkim członkom Rady gminnej — użyto natenczas asystencyi żandarmeryi, która przybywszy na miejsce, zmuszoną była ostatecznie w obronie własnego już życia użyć broni palnej.

Dziś przybył tu na miejce wypadku starosta z Wieliczki, i zarządził dalsze środki — aby spokój i bezpieczeństwo osób nie było ponownie zagrożonem.

W tym celu wzmocniono tutejszy posterunek żandarmeryi żandarmami sprowadzonymi z Gdowa. Dochodzenie w toku.

Benedykt Płoszczańskij, osławiony redaktor moskalofilskiego *Słowa*, wydawanego we Lwowie, otrzymał nareszcie od rządu rosyjskiego łaskawy chleb. Dzienniki donoszą, iż przyjęto go na służbę do rządowej komisyi wydawnictwa starodawnych akt w Wilnie. Niedawno zmarł członek tejże komisyi, b. profesor uniwersytetu lwowskiego Gołowackij, — godnego znaleziono mu następcę.

P. Henryka Ładnowska, żona Bolesława, b. artystka teatrów warszawskich, znana naszej publiczności, wystąpić ma wkrótce w Odeonie w Paryżu. Na pierwszy występ wybrała sobie rolę Małgorzaty w „Fauście“ Goethego.

Z Kijowa donoszą, iż prawosławie pomiędzy czeską ludnością na Wołyniu i na Ukrainie rozszerza się ciągle. I tak świeżo we wsi Nowakowie, w powiecie radomyskim, przyjęło prawosławie 90 Czechów płci obojga, w Cudnowie 3, w Glińsku 88, w Ostrogu 6, we wsi Kopcze (powiat łucki) 90, w Łucku 112, we wsi Zdołbnicy (powiat ostrogski) 42 i wreszcie we wsi Chrystynówce (powiat owruckí) 93.

Ostracyzm koleżeński. W jednem z biur prywatnych w Warszawie znajdował się pracownik, o którym krążyły głuche wieści, że zajmuje się lichwą wypożyczając pewne kwoty na grube procenta. Koledzy, nie mając wyraźnych dowodów w ręku, pogłoskom tym nie chcieli dać wiary. W tych dniach jednak wbiegła do biura jakaś kobieta i z rozpaczą poczęła błagać p. D., aby odwołał licytacyę ruchomości z wyroku sądowego. Scena ta wywołała ogólne zaciekawienie, a nawet śledztwo koleżeńskie. — Okazało się, że ów D. rzeczywiście rozwinął najbrudniejszą działalność lichwiarską. Obecnie koledzy postanowili wykluczyć go ze swego grona, a szef instytucyi żądanie to uwzględnił. Energiczny ten wyraz opinii szanujących się ludzi zasługuje na zupełne uznanie.

Wystawa w Barcelonie ściąga wielu cudzoziemców. Wszystkie lokale w mieście są pozajmowane, a jako ilustracyę ich drożyzny przytaczają następującą anegdotę: Książe F. telegrafował do właściciela któregoś z hotelów o zatrzymanie mu apartamentu, przytem pytał o cenę. Właściciel hotelu odpowiedział: „25 tysięcy duros“ czyli 125 tysięcy franków. Na to książe odpowiedział: „Musiałeś się pan pomylić co do moich zamiarów, ja nie chcę kupić pańskiego hotelu, tylko chcę w nim mieszkanie nająć.“

Odkrycie olbrzymiego fałszerstwa pięciusetfrankówek wywołało niesłychany zamęt w stosunkach finansowych Francyi. Bank francuski zmuszony został wymienić fałszywe bilety bankowe wielkim tutejszym instytucyom finansowym, które zagroziły, że w przeciwnym razie zerwą z nim wszelkie stosunki. Pośledniejszym bankierom i kupcom bank odmawia dotąd wymiany, wskutek czego nie przyjmują oni biletów pięciusetfrankowych. Wiele już skarg zaniesiono przeciw bankowi francuskiemu do sądu, ażeby go zmusić do wymiany. Sądzą, że bank przegra sprawę, jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że wiedział od dwóch tygodni o fałszerstwie, a mimo tego nie ostrzegł publiczności. Bank zamierza pociągnąć do odpowiedzialności urzędników swoich, którzy przyjmowali fałszywe bilety. Ilość tychże przenosi sumę 50 milionów fr.

W Monachium od 15 do 19 czerwca b r. odbywać się będzie kongres dziennikarzy.

Biały marmur. W Karpatach siedmiogrodzkich odkryto kopalnię białego marmuru, jaki dotąd znajdował się tylko we Włoszech (Carrara) i na niektórych wyspach Archipelagu.

Z Ameryki. Południowa część krainy złota, Kalifornii, od lat sześciu rozwija się z bajeczną szybkością, czego najwymowniejszym dowodem fakt, iż ludność miasta Los-Angelos od roku 1880 podniosła się z 11.000 na 60.000. Nowe miasta z gmachami według wszelkich wymagań komfortu nowoczesnego wyrastają jakby z pod ziemi, a nie brak w nich ani chodników asfaltowych, ani znakomitych bruków, tramwajów, oświetlenia elektrycznego, kanalizacyi i t. p. Grunt, sprzedawany przed kilku laty po $1^{1}/_{4}$ do 5 dol. za mórg, obecnie doszedł do bajecznej ceny 500 do 1.000 dol. za mórg. Olbrzymi kapitał gotówkowy jest w obiegu, a w bankach miasta Los-Angelos leży 10 milionów dolarów, czekających na odpowiednie spożytkowanie. Koleje żelazne budowane są we wszystkich kierunkach.

Rzeka Mississippi wylała pod Quincy, w Stanie Illinois i zatopiła około 300.000 hektarów obszaru rolnego. Woda miejscami stoi na trzy metry wysoko. Mieszkańcy obozują na wzgórzach. Stratę oceniają na kilka milionów dolarów.

Ze Stowarzyszeń.

— Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie odbędzie w dniu 28 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej ogólne zgromadzenie, na którem po zdaniu sprawy z czynności w roku 1887 nastąpi wybór komitetu i kontrolorów. Członkowie Towarzystwa, którzyby dla braku dokładnych adresów nie otrzymali osobnego zawiadomienia, zechcą niniejszą wzmiankę uważać za zaproszenie i zgromadzić się licznie celem dokonania ważnej czynności, jaką jest wybór komitetu zarządzającego koloniami wakacyjnemi, których wielka pożyteczność dla ubogiej młodzieży szkolnej po trzech latach doświadczenia w Krakowie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

— W poniedziałek 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się VI miesięczne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny jest następujący: 1) Szybalski Mieczysław „O zasadach postępowania rządowego w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych“. 2) Sprawozdanie o nowych ustawach (dr. Dargun, dr. Kasparek).

Dla pogorzelców. Dnia 18 bm. powstał pożar z niewiadomych dotąd przyczyn w miasteczku Kolbuszowy i pomimo wszelkich wysileń tutejszej straży ogniowej, oraz przybyłych straży z Głogowa, Majdanu i Sokołowa, ogarnął w kilku godzinach połowę miasta i zniszczył do szczętu 80 budynków mieszkalnych, szkołę i budynki plebańskie.

Szkoda wynosi w przybliżeniu kwotę 200 000 złr., z której zaledwie część w kwocie 36.285 złr. Towarzystwa asekuracyjne zwrócić będą mogły.

Wobec tak strasznej klęski zawiązał się komitet ratunkowy, który zajął się doraźną pomocą i wyżywieniem nieszczęśliwych rodzin, a zarazem odnosi się do P. T. publiczności z usilną prośbą o nadsyłanie datków choćby najdrobniejszych, bądź to na ręce Redakcyi, bądź wprost do komitetu ratunkowego do rąk skarbnika p. Józefa Homolacza.

Spis datków ogłaszany będzie każdego tygodnia w łamach *Gazety Lwowskiej*.

Sekretarz komitetu *Galiński*. — Prezes komitetu *Błotnicki*.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27 maja: Szósty i ostatni gościnny występ p. Jana Tatarkiewicza, art. dram. i dyrektora teatrów warszawskich: „Sprzymierzeńcy“, komedya w 3 aktach Pawła Moreau.

Posiedzenie Akademii Umiejętności.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbyło się dziś w południe wobec bardzo licznie zebranych członków i publiczności.

Zgromadzenie zagaił w imieniu protektora arcyksięcia Karola Ludwika, zastępca JEksc. Alfred hr. Potocki. Prezes Akademii dr. Józef Majer w odpowiedzi swej podniósł ze słowami wdzięczności okoliczność, iż reprezentacya kraju podwyższyła znacznie zasiłki pieniężne na cele Akademii.

Generalny sekretarz hr. Stanisław Tarnowski odczytał następnie sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym, zarówno z ruchu naukowego, jak i administracyjnego, poświęcił gorące słowa czci zmarłym w roku sprawozdawczym członkom, z naciskiem zaznaczył również dotkliwie dający się czuć brak funduszów na prace i wydawnictwa, wreszcie zawiadomił, iż postanowiono wydać w trzech językach pogląd na działalność Akademii w ciągu 15 lat jej istnienia, które właśnie minęły.

Nastąpił z największą uwagą przez ogół zebranych słuchany znakomity i niezmiernie interesujący odczyt prof. Tadeusza Wojciechowskiego: „O powtórnej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego“. Prelegenta nagrodziła publiczność gorącemi oklaskami.

Proponowani na członków Akademii Umiejętności są następujący uczeni.

Z Wydziału filologicznego. Na członków czynnych zagranicznych: Gebauer Józef prof. uniw. czeskiego w Pradze, Hampel Józef dyr. muz. narod. w Peszcie, Raczki Franc. prezes akad. zagrzeb., Stronczyński Kazimierz w Piotrkowie.

Na członków korespodentów: Brückner Aleks. prof. w Berlinie, Tretjak Józef prof. sem. nauczyciela w Krakowie.

Z Wydziału historyczno-filozof. Na członka czynnego zagranicznego: Alfred Arneth prezes akademii w Wiedniu, Wilhelm Franknoi sekretarz generalny akad. węgier.

Na członków korespondentów zagranicznych: Tadeusz Korzon historyk w Warszawie, Wład Ochenkowski prof. akad. w Monasterze.

Na członków korespondentów krajowych: Bolesław Ulanowski doc. Uniw. Jag., Dr. Odwald Balzer prof. uniw. we Lwowie, Dr. Tadeusz Pilat prof. uniw. we Lwowie.

Z Wydziału matematyczno-przyrodniczego: na członka czynnego dr. Kreutz Feliks, prof. uniw. Jag., na członka czynnego zagranicznego: dr. Strassburger Edward, prof. w Bonnie, na członka korespondenta krajowego dr. Karol Olszewski, prof. uniw. Jag.

Z ogłoszonego rozstrzygnięcia konkursów z zapisu ś. p. Probusa Barczewskiego dowiedziano się, iż nagrodę w kwocie 1125 złr. przyznaje Akademia prof. Adolfowi Pawińskiemu za dzieło z dziedziny nauk historyczno politycznych p. t. „Rządy sejmikowe w Polsce od 1572 do 1795“, które to dzieło jest tomem wstępnym pięciotomowej publikacyi p. t. „Dzieje ziemi kujawskiej i akta historyczne do nich służące.“

Nagrodę za dzieło sztuki również w kwocie 1.125 złr. przyznała Akademia artyście-malarzowi Jakóbowi Malczewskiemu za obraz znany z wystawy w Sukiennicach p. t. „Na etapie.“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Z muzyki. Nakładem księgarni Arzta w Lublinie opuścił prasę nader wdzięczny utwór salonowy do śpiewu z akompaniamentem fortepianu p. t. „Echo wspomnień“ walc przez Ewelinę Broniec. Kompozycya powyższa obok melodyjności i nader rytmicznego układu odznacza się wielką oryginalnością i świeżością motywów, znamionującą niepośledni talent i głębokie poczucie muzykalne młodej autorki. Zręczna faktura fortepianowa i poprawne zastosowanie prawideł harmonii zalecają tę kompozycyę do produkcyj salonowych. Udatny wiersz polski i francuski, podłożony pod muzykę, jest również układu kompozytorki.

*** Konkurs Towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu imienia J. U. Niemcewicza. Ogłoszony na posiedzeniu publicznem dnia 3 maja br Na konkurs ogłoszone było zadanie następujące: Opracowanie monograficzne (oparte na wyczerpującem zużytkowaniu wydanych dotychczas materyałów) dowolnie obranego przedmiotu z zakresu historyi i stosunku politycznego między Litwą a Polską od roku 1386 do 1569.

We właściwym terminie żadna praca z odpowiedzią na wystawione przez nas zadanie złożoną nie została. Wszakże, zważywszy doniosłość zadania, oraz niezwykły interes naukowy, przywiązany do wyjaśnienia stosunków pomiędzy Polską, a Litwą w obrębie czasu od roku 1386 do 1569, rada Towarzystwa historyczno-literackiego wystawia ponownie na konkurs dwulecia następującego (1888 do 1890) zadanie na wstępie wymienione.

Żądana praca w języku polskim ma obejmować nie mniej 15 arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma nagrody 3.000 franków; nagroda ta jednak w danym razie będzie mogła być rozdzieloną na dwie części, i wtenczas najlepsza praca otrzyma franków 2.000, następująca po niej franków 1.000. Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopisie pod adresem sekretarza generalnego Akademii Umiejętności w Krakowie, albo sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego (Paryż, 6 *quai d'Orléans*).

Rękopis powinien być przysłany bezimiennie i opatrzony godłem wybranem przez autora, a toż samo godło ma się znajdować na liście zapieczętowanym, dołączonym do rękopisu i zawierającym nazwisko autora. Terminem ostatecznym dl złożenia rękopisów jest dzień 15 lutego 1890.

Na posiedzeniu publicznem dnia 3 go maja 1890 roku Rada odpieczętuje list noszący godło pracy, której została przyznana nagroda, i ogłosi imię jej autora Inne listy zostaną spalone.

Gdyby do wymienionego terminu nie była przysłana żadna praca, któraby w myśl obecnego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie suma 3.000 franków użytą zostanie na nagrodzenie historycznego dzieła z ostatnich dwóch lat, lub cel inny do poparcia badań i prac nad dziejami polskiemi służący.

*** O polskich śpiewakach znanych i u nas tenorach, donoszą: P. Alma, angażowany do drugorzędnych partyj tenorowych przez dyrekcyę nadwornej opery w Berlinie, wkrótce po przybyciu tamże był jako widz obecny na przedstawieniu „Carmeny“. Spiewak, grający rolę Don Josego, ochrypł tak w drugim akcie, że dalej śpiewać wprost nie był w stanie. Wówczas zdecydował się p. Alma na odśpiewanie dwóch ostatnich aktów, co też mu się nadzwyczajnie powiodło. Tem pozyskał sobie zaraz w pierwszej chwili sympatyę publiczności i prasy berlińskiej. P. Bandrowski cieszy się w Kolonii stałem powodzeniem i uzyskał bardzo dobre materyalne warunki. Obecnie, w czasie sezonu letniego, występować będzie gościnnie w teatrze berlińskim Krolla.

*** Dyrekcya Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie rozesłała do artystów polskich następujący okólnik:

„Jednem z głównych zobowiązań Towarzystwa względem akcyonaryuszów jest rozpowszechnianie celniejszych prac artystów, które zakupywane cztery razy do roku, są rozlosowywane pomiędzy tychże. Fundusz na taki zakup bywa dość znaczny, jak to drukiem ogłaszane sprawozdania wykazują: Wszakże zdarza się i to niestety bardzo często, iż dyrekcya przystępując do wyboru, znajduje się w konieczności zakupywania obrazków nieledwie miernej wartości, a to z powodu nielicznych rzeczywistej wartości prac artystów na wystawie, przez co stowarzyszonych nie zadawalnia, a sama oddala się od wytkniętego sobie zadania. Dla zaradzenia tej niedogodności uprzejmie zapraszamy Wgo Pana, którego prace zyskały w świecie artystycznym zasłużone uznanie, o nadsyłanie tychże na naszą wystawę — w zamian dołożymy starań, iżby te bądź przez miłośników sztuki, bądź też przez Towarzystwo nabyte zostały, a to w miarę środków, jakiemi rozporządzać będzie i względnie do naznaczonej ceny. Najbliższe zakupno odbędzie się w początku lipca br. W końcu objaśniamy, iż koszta przesyłki zwykłą drogą, tj. towarowemi pociągami, Towarzystwo ponosi z własnych funduszów, przesyłki winny być adresowane do „Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie (Sukiennice).“

*** Konkurs *Kłosów* na nowellę został już rozstrzygnięty. Nagrodę w ilości 150 rubli przyznano utworowi p. t. „Sielanka warszawska“, jako odznaczającemu się artystycznem wykończeniem. Po otwarciu koperty okazało się, iż autorką „Sielanki“ jest pani Walerya Marrené Nadto wyróżniono jeszcze trzy utwory: 1) „Nad morzem“ (autorka panna Melania Parczewska z Kalisza), 2) „Jeden rok z życia lekarza“ (utwór nadesłany z Odessy, bez nazwiska autora) i 3) „Bez nagrody“ (autorka p. Irena Mrozowicka ze Lwowa). Znowu więc palma pierwszeństwa dostała się samym kobietom. Utworów, ubiegających się o nagrodę było ogółem czterdzieści.

*** Ludwik Farges wydał w Paryżu zbiór aktów dyplomatycznych, w których znajdują się instrukcye dawane posłom francuskim na dworze polskim. Jest to nowy przyczynek do dziejów dawnej dyplomacyi.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla wojska. We czwartek obradowała w Wiedniu ankieta, powołana przez ministerstwo obrony krajowej, której uchwały w sprawie dostaw dla armiii mogą całą tę ważną sprawę pchnąć na tory, zdawna pożądane.

Pierwsze pytanie, na które ankieta miała dać odpowiedź — było: Czy artykuły do zaopatrzenia wojska potrzebne, a mianowicie chleb, owies, siano, słoma, drzewo — a gdyby chleb nadal we własnym zarządzie był wypiekany, to także żyto pszenica i różne gatunki mąki — mogą być dostarczane bezpośrednio przez producentów? Czy dostawa przez producentów ma się rozciągać na wszystkie wyżej wymienione artykuły, czy tylko na niektóre z nich, a w takim razie na które?

Na to pytanie odpowiedziała ankieta, że wypiekanie chleba ma pozostać i nadal we własnym zarządzie wojska — ale że wszystkie powyżej wymienione artykuły mają być dostarczane przez samych producentów. Obecny na posiedzeniu reprezentant gen intendantury oświadczył, że wyrażonym przez ankietę życzeniom uczyni zadość — żądał tylko ułożenia ścisłych wniosków i zastrzegł sobie konieczne rękojmie.

Co do szczegółów wyraziła komisya zdanie, że słoma i siano mają być dostarczane w małych partyach zwykle co pięć dni, wprost do oddziałów wojsk. Co do innych artykułów dostawy mają być uskuteczniane przez spółki producentów i stowarzyszenia rolnicze, powiatami, do magazynów. Wypłata następowałaby zaraz przy dostawie. Cenę oznaczanoby według każdorazowych cen targowych. W razie wojny zaleca się dostawa przez przedsiębiorców, wszakże nie wykluczając spółek producentów.

W piątek odbyło się drugie posiedzenie ankiety — o którem doniesiemy w następnym numerze.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz delegatów Tow. rolniczych okręgowych, odbędzie się dnia 29 bm. w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przed rozpoczęciem obrad odbędzie się w kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiej o godz. 10 nabożeństwo.

Kolej północna. Dnia 1 czerwca 1888 roku otwarty będzie ruch łączny dla transportu frachtów i posyłek pospiesznych, pomiędzy koleją Iwangrodzko-Dombrowską i koleją Północną cesarz Ferdynanda Bliższe szczegóły są do przejrzenia na opublikowanych obwieszczeniach.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref*). Kraków dn. 25 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·80
Żyto	5·40	5·60
Jęczmień	5·50	6·—
Owies	—·—	5·20
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·60	1·70
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·20
Jaja (za kopę)	1·—	1·10
Masło (za garniec)	3·—	3·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka	5·50	6·—
Koniczyna do siewu za 100 kilogr.		
„ biała	—·—	—·—
„ czerwona	—·—	—·—
Koniczyna na paszę	—·—	4·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735 7 mm	735 2 mm	736,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°4	+11°,8	+14°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	NW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	81%	54%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	5	10

Uwagi: Przy dość silnym wietrze i podnoszącym się barometrze powietrze zmienne.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 26 maja. Spensyonowany starosta ks. Poniński miał dziś posłuchanie u cesarza.

Słychać, że wiceprezes Koła polskiego p. Jaworski ma otrzymać tytuł tajnego radcy (ekscelencyi).

Wiedeń, 26 maja. *Polit. Corr.* zaprzecza również podanej przez *Budapester Corr.* wiadomości, jakoby wspólny rząd zamierzał odroczyć sesyę delegacyjną do jesieni.

Wiedeń, 26 maja. *Polit. Corr.* donosi z Petersburga, że w roku bieżącym car z rodziną nie pojedzie do Kopenhagi Rodzina carska ma się przesiedlić do Peterhofu i pozostać tam aż do czasu, kiedy car przedsięweźmie podróż na południe Rosyi i na Kaukaz, co nastąpi w lecie.

Belgrad, 26 maja. W dobrze poinformowanych kołach tutejszych mówią o przeniesieniu stolicy królestwa serbskiego z Belgradu do Niszu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Petersburg. 26 maja. Wczoraj ogłoszono ustawę, która modyfikuje prawne przyczyny, dla jakich pastorowie protestanccy mogą być składani z urzędu. Nowa ustawa upoważnia ministra spraw wewnętrznych do żądania w razie potrzeby od konsystorza by pastora bezwarunkowo usunięto.

Berlin, 26 maja. Cesarz Fryderyk wstał wczoraj około godz. 11, przyjmował kilka osób, które go odwiedziły, a po śniadaniu znowu udał się na spoczynek.

Berlin, 26 maja. Cesarz przejeżdżał się wczoraj po parku do godz. 7 wieczorem a dziś przez cały dzień miał się bardzo dobrze.

Cesarzowa zamierza udać się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Elbląga.

Berlin, 26 maja. Cesarz przepędził noc dobrze. Rano udał się do parku.

Berlin, 26 maja. *Nordd. Allg. Ztg* polemizując z *Mosk. Wied.* pisze: Organ moskiewski żąda od nas ni mniej ni więcej, jak tego, żebyśmy się ubiegali o przyjaźń Rosyi, kupując zboże rosyjskie, a nasze własne gospodarstwo doprowadzili do upadku. Ale przyjaźni za pieniądze nie może przyjąć żadne niezależne mocarstwo. Przypominając dalej powstania polskie, oraz wojny tureckie od r. 1828, twierdzi organ kanclerza niemieckiego, że Rosya wiele zawdzięcza Niemcom, a okazała się dla nich bardzo niewdzięczną.

Bruksela, 26 maja. *Nord* donosi, że kolej zakaspijska, prowadząca do Samarkandu, wzmocni także pozycyą Rosyi na Zachodzie. Anglia zrozumiała już zapewne, że usiłowania jej podjęte celem niedopuszczenia Rosyi do osiedlenia się w Azyi środkowej, spełzły na niczem i dlatego będzie zapewne szukała obrony swych indyjskich posiadłości w lojalnem porozumieniu się z Rosyą.

Nord twierdzi, że doniesienie jednego z pism paryskich, jakoby ks. Donduków wręczył carowi adres opatrzony w 500 000 podpisów, a żądający oswobodzenia Bułgaryi od ks. Ferdynanda jest niedorzecznem i nieprawdopodobnem.

Paryż, 26 maja. Zgromadzenie wspólne wszystkich frakcyj prawicy przyjęło rezolucyę, w której ponownie podniosło potrzebę rewizyi konstytucyi i rozwiązania Izby. Zgromadzenie to wybrało komisyę, dla zorganizowania w całej Francyi wszelkiemi możliwemi środkami ruchu w kierunku rozwiązania Izby.

Paryż, 26 maja. Senat uchwalił 25-letnią powinność służby wojskowej.

Paryż, 26 maja. Bank francuski ogłasza wycofanie wszystkich 500 frankowych banknotów.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 maja 1888	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	55
Zjednoczony dług w srebrze	80	25
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	93	05
Akcye banku austro-węgierskiego	866	—
Akcye kredytowe	279	70
Londyn	126	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	12½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych ważny od 20 października 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 0 m. 00 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki:** mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 0 00 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 3 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Kraków, dnia 26/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	105 —	106 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 80	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 10	103 10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 80	93
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92 75	94 —
4% „ „ „ „ II Em.	90	91 —
4½% „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „	100 25	101 50
5% „ „ „ z prem. 10%	100 —	101 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 20
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 20	90 20

Lwów, dnia 25/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	93 50	94 50
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 90	99 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 25	103 50
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 75	91 —
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 25/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 85	90 10
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	97 40	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 40	98 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 80	98 1
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 85

Wiedeń, dnia 25/5.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 40	78 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 05	80 25
4% „ „ złota „ „ 100	109 45	109 65
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	92 95	93 1
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	132
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 20	138 80
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 2

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 —	97 20
5% „ papierowa „ „ 100	85 25	85 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 4	114 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 75	122 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 5	122 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 60	124 20

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 40	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 20	104 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 50
4% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 20	33 6
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 20	20 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 —	100 80
5% „ „ 40-letnie „ „ 100	97 75	98 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 60	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	89 25	88 5
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 5	93 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	101 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 20	101 35
4% „ „ „ „ „ 100	100 15	100 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 —	97 80
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 75	99 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 25	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	9 75	80 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	89 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 75	126 25
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 —	98 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztuke 1	145 75	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 60	98 20
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 90	97 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 70	8 95
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	55 40	56 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 10	17 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 60	11 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	102 75	103 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	87 50	88 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 30	278 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	277 75	278 25
30·—	Laenderbank „ 200 „	211 75	212 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	868	870 —
12·—	Unionbank „ 100 „	196 30	196 80
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	175 —	175 75
1 7·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2492	2497 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	199 —	199 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	210 75	211 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	140 —	141 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	182 25	183 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	171 50	172 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 —	230 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	76 50	76 —
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	353 —	354 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	10 05	10 06
20-to Markówki „ „	12 41	12 43
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 36
Funty szterlingi „ „	12 64	12 69
Banknoty włoskie „ „	49 80	49 90
Ruble papierowe za 100 sztuk	105 10	106 —

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH i KONFEKCYJ DAMSKICH I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie otrzymał i poleca w wielkim wyborze **gotowe Okrycia, Paletociki, Suknie, Płaszczczyki od kurzu i deszczu.**
Pracownia przyjmuje zamówienia na konfekcye i wykończa starannie na czas oznaczony. 384 13 20

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku **najnowsza** wielka loterya w HAMBURGU **przez** państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
1	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
1	Wygr. à M	70000
2	Wygr. à M	60000
1	Wygr. à M	55000
1	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	40000
1	Wygr. à M	30000
7	Wygr. à M	15000
1	Wygr. à M	12000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
257	Wygr. à M	2000
2	Wygr. à M	1500
515	Wygr. à M	1000
839	Wygr. à M	500
30020	Wygr. à M	145
15960	Wygr. à M	200, 150, 124. 100. 94. 67. 40. 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez **wysoki rząd** w HAMBURGU, zabezpieczona całym **majątkiem** państwowym, liczy **95.500 losów**, z których **47.800** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.160.290 marek.

Szczególna zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych, które oznaczone są wobok stojacej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **70.000**, w piątej do **80.000**, w szóstej do **90.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **800.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział **urzędową listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30 maja 1888 r.

i to wprost do nas przesyład.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Dra ANJELA
Zakład wodoleczniczy
Zuckmantel
(na Szląsku austryackim).
Med. Dr. Urbaschek ordynuje 632 16 0
od 1 kwietnia do 15 października b. r.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.



PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe
PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe



BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. [illegible]PPER
w Krakowie, ulica św. Jana, 5.
305 16 0

Świeżą wodę „CZIGELKA“
ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła gł. skład eksportowy
Aloizy Muszyński
w Grybowie. 791 6 12

Na lato do wynajęcia w Przegini duchownej
w lesistej okolicy, przy gościńcu, pod lasem szpilkowym są 2 lub 3 pokoje z kuchnią, spiżarką i piwnicą, z meblami lub bez tychże, **na lato** lub **stale do wynajęcia.**
Z Krakowa 2 godzin jazdy gościńcem. Urząd pocztowy w miejscu. Bliższa wiadomość: **Nr. 22, I piętro, ul. Długa, w Krakowie.** 866 2 3

L. Ringler, Wiedeń,
I. Liebiggasse, 4,
handel hurtowny farb ziemnych olejnych, lakierów i pokostów.
Eksport i import gąbek i korków,
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg.
Przetwory i sole chemiczne.
Cenniki na żądanie opłatnie. — Korespondencya polska. 595 7 37

Willa lub realność
nowa, z ogródkiem, oficyną, 12 ubikacyj malowanych, z dochodem 700 złr. rocznie, tuż za rogatką położona, do sprzedania.
Dwie kamienice do zamiany na majątki.
Realność z dochodem 1000 złr., w cenie 13.000 złr., do sprzedania lub zamiany na folwark.
Realność nowa, z ogrodem 14 m. roli, na przedmieściu Krakowa, do zamiany na majątek mniejszy z dopłatą reszty.
Majątek ładny, w cenie 85.000 złr. do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.
Oferty: **Agencya L. Krasuskiego,** Plac Szczepański, Nr. 3, Kraków. 815 3 3

MORSZYN
Zdrojowisko i zakład wodoleczniczy.
Sezon od 1 maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne.
Hydroterapia, Elektryka i Massagé.
Kuchnia w azrządzie własnym. Poczta w miejscu.
747 7 8 *Dr. A. Medwey.*

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁸/₄ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnicé z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
552 15 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE. Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosz orysy tychże udziela się bezpłatnie.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ŻENCZYKOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Sławkowska, Nr. 22,

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej P. T. Publiczności na mój Zakład introligatorski, pozostający pod moim osobistym kierunkiem i nadzorem, zaopatrzony w najnowsze ozdobne i gustowne wyciski paryskie do okładek na książki każdego formatu — jak również w wielki wybór doborowego materyału.

Podejmuję się opraw książek, tek, futerałów na adresy, dyplomy i t. d., **po cenach jak najumiarkowańszych**, szczególnie przy zamówieniach w większej ilości robię wszelkie możliwe ustępstwa.

Ceny opraw bibliotecznych:

Za oprawę jednego tomu	in duodecimo		octavo		quarto		folio	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy	—	15	—	25	—	40	—	75
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym	—	30	—	45	—	60	—	90
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrenowy lub francuski	—	35	—	50	—	75	1	25
Całe płótno angielskie, suchemi wyciskami, tytuł złoty	—	45	—	60	—	85	1	50
Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie	—	75	1	25	1	75	2	50
W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce	2	—	4	—	6	—	12	-

Najwięcej obecnie w Paryżu i Rzymie używane oprawy dzieł poważnych i książek do nabożeństwa w guście XVI i XVII wieku, w skórę świńską, cielęcą różnych kolorów lub pargamin, brzegi czerwone i złote, wykonywam po cenach najumiarkowańszych.

Cennik broszurowania dzieł:

za 1000 arkuszy 32 stron. 1 złr. 75 cent. — za 1000 arkuszy 16 stron. szyte 1 złr. 50 centów.
Przyklejana kartka liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyrzynek. 577 4 10
Polecam się łaskawym względom
M. Żenczykowski, introligator.



Pompy wszelkiego rodzaju
do rzadkich i gęstych, zimnych i gorących, oraz gryzących płynów poleca
AUGUST KOLB
fabryka maszyn rolniczych i pomp
Wien, Währing, Anastasius Grünn-gasse, 24.
Chlubne świadectwa z dokonanych urządzeń i dostarczonych pomp, jakoteż ilustrowane katalogi każdej chwili do usług. 710 4 10

KOCIOŁ PAROWY Dupuis'a
z dwoma bulierami, kompletny, 109□ m., paleniska w zupełnie dobrym do użycia i ruchu stanie, jakoteż prawie nowe **Rezerwy** do sprzedania.
Gustaw Stifter,
728 12 14 **Wiedeń,**
I. Eschenbachgasse, 10.

Kamienica dwupiętrowa
przy ul. Floryańskiej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udziela **adwokat Dr. Ławrowski, Grodzka, 55.** 818 3 3

Cognac prawdziwy, stary leczniczy, sprowadzony wprost z Cognac, utrzymuje w najlepszym gatunku w butelkach po 2 złr. 50 ct. i 2 złr. 50 ct. apteka Blumenfelda we Lwowie. 98 1

Willa piękna
z ogrodem kwiatowym, w śródmieściu, tuż przy plantach, wolna od podatku, każdego czasu **do sprzedania.**
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 731 8 0

30 48 **LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZACE** 123
Najlepszy środek domowy w zepsuciu trawienia, niedokładnej wymianie materyj i tychże następstwach. Do użycia w nieżytach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów, ogólnie przez lekarzy polecane. — Do nabycia w pudełkach po **60 cent.** i **2 złr.** w aptece **Lippmanna w Karlsbadzie.**

Le meilleur dejeuner
CHOCOLAT MENIER
Se trouve à Cracovie chez:
MM. J.-F. Fischer, Linia AB;
Jawornicki, grande Place.
NOTA. Les tablettes de Chocolat **Menier** sont de 250 grammes et 125 grammes net.

Subjekt handlowy
zdolny ekspedyent, z chlubnemi świadectwami, w dziale materyałów aptecznych i perfumeryj uzdolniony, pracujący lat kilka w handlu korzennym i win, władający językiem polskim, niemieckim i rosyjskim, pragnie zmienić miejsce w kraju lub za granicą.
Łaskawe zgłoszenia: **Subjekt handlowy G. G.** Adm. „N. Reformy“. 876 2 2



Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
17 64 100
Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Sukna
dobre gatunki
bardzo tanio,
jak: **Peruvien, Tüffel, liberyjne** i **dla straży ogniowych**, oraz wszelkie gatunki
towarów modnych.
Wzory do obejrzenia przesyła opłatnie. — Bogate **zbiory próbek** dla panów majstrów krawieckich **nieopłatnie.**
Jedyny skład gwarantowanych czysto wełnianych
Materyj uniwersalnych
zdatnych na bieliznę wełnianą, na suknie do żałoby, dla chłopców i na suknie męskie, na suknie podróżne i do polowania i t. p. z fabryki **A. Ziffer & S. Tugendhat,** Bielsko. 598 12 0
Fabryczny skład „zum weissen Lamm“ w Bernie (Morawa).

Wapiennik miejski w Podgórzu
postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości
WAPNO
o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego świadczy.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika przy piecu i
Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble, L. 7.
Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z torem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę pp. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również PP. Rolnikom.
Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.
Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy 329 23 0
Dyrekcya.

J. & S. KESSLER w BERNIE
Ferdinandgasse, Nr. 7, N.
wysyła za zaliczką:

Materye w desenie na suknie damskie, 90 ctm szer., 10 mtr. **złr. 8·50.**	**Garnitur kap** (2 na łóżko 1 na stół) rypsowe złr. 4·50, jutowe złr. 3·50.	**Canafas** do obciągania poscieli, 29 ł., 1 szt. Ia złr. 6, IIa złr. 5·20.
Atłas wełniany we wszel. kolor. modn., 90 ctm sz., 10 m. **złr. 6·50.**	**Firanki jutowe** turecki deseń (2 bocz. 1 gór.) kompletne **złr. 2·30.**	**Damast** 30 łokci, 1 sztuka, Ia złr. 8·50, IIa złr. 5·50.
Kaszmir we wszel. modn. kolor., 90 ctm. sz. 10 m **złr. 4·50.**	**Sukno na podłogę** bardzo trwałe, 10—11 mtr. Ia **złr. 6,** IIa **złr. 3·50.**	**Obrusy** lniane, różn. kolory, 3 szt. ⁸/₄ złr. 2, ⁶/₄ złr. 1.
Beż (Baige) najnowsze kolory, 100 ctm szer., 10 m. **złr. 9·50.**	**Kołdry** atłasowe po **złr. 8·50,** różowe po **3 złr.**	**Serwety** lniane, ⁴/₄ kwadrat., 6 sztuk **złr. 1·20.**
Brokat w wszel. kolor., 60 ctm sz nowy deseń, 10 m **złr. 4.**	**Płótna domowe** 29 łokci wied., 1 sztuka ⁵/₂ **złr. 5·50,** ⁴/₄ **złr. 4·20.**	**Ręczniki** lniane, z frendzlami, 6 szt złr. 1·80, z bordurą złr 1·20.
Creton na suknie, do prania, najnow. wzory, 70 ct. 10 m złr. 2·80,	**Weba Kongo** 30 łok., lep. jak płótno, 1 szt ⁵/₄ złr. 7·50, ⁴/₄ złr. 5·8.	**Prześcieradła** bez szwu, 2 m. dług. 1½ m. szer., 1 sztuka złr. 1·50.
Terno (Dreidrath) 60 cm. szer., w jasn. i ciemnych, 10 m. I. 3·50, II. 2·80	**Schyffon** 30 łok., 90 ctm. szer., 1 szt. Ia złr. 5·50, IIa złr. 4·50	**Sienniki** z włoskiego płótna, gotowy duży, Ia złr. 1·40, IIa 90 c
Materye na szlafroki (także na suknie) 60 cm. sz. w deseniach, 10 m złr. 2·50.	**Oxford** 29 łok., najnow. wzory, 1 szt. Ia złr. 6·50, IIa złr. 4·50.	**Dywaniki przed łożka** najnow. desenie, flanelowe 1 para złr. 2, jutowe złr. 1·30.

Wzory darmo i opłatnie. 2?7 15 26

LUDWIK TOMASZKIEWICZ
w Krakowie
koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo instalator
DZWONKÓW ELEKTRYCZ., TELEFONÓW, GROMOCHRONÓW
oraz wszelkich sygnalizacyj elektrycznych.
Mając wieloletnią praktykę po pierwszorzędnych fabrykach za granicą, w których w tym zawodzie pracowałem, wyzyskałem wszelkie wiadomości co do ulepszeń tychże instalacyj i jestem pewny, że każde łaskawie polecone mi roboby z sumiennością wykończyć mogę.
Dla dogodności Szan. P. T. Publiczności wszelkie zlecenia przyjmuję u pana
K. ZIELIŃSKIEGO
optyka i mechanika w Krakowie
Rynek główny, linia A—B, L. 39,
u którego są również do nabycia i przejrzenia wszelkie potrzeby i okazy do wymienionych instalacyj. 822 3 3
Wszelkie reparacye i zamówienia uskuteczniam bezzwłocznie.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jako też dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby, pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 113 38 0
W Paryżu u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ulica Kopernika pod Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,
poleca swojego wyrobu
ZNAKOMITE ŚRODKI
odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 centów.
Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy, w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.
BANDOLINA pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 centów.
Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 centów.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. — Słoik 1 złr. 95 59 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.